Cena numeru 10 zł

# REPATRIANT

## Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

**Informuje i pomaga w powrocie do Kraju** ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok III | Warszawa, 23 maja 1947 roku | Nr 17 (68)

### Nota Polskiej Misji Wojsk. DO MIĘDZYNARODOWEJ Rady Kontroli w Berlinie przeciw odradzającej się hydrze germanizmu

Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie gen. Prawin wystosował do Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec notę, wskazuje na *niebezpieczeństwo potęgującej się ostatnio w Niemczech propagandy nacjonalistycznej i pangermańskiej*, o czym świadczą liczne zanotowane przez Polską Misję Wojskową fakty.

Już w poprzednich notach Polska Misja Wojskowa informowała Sojuszniczą Radę Kontroli o przejawach zorganizowanej akcji niemieckiej skierowanej przeciwko celom, dla osignięcia których postanowiono okupować Niemcy, jednak mimo upływu kilku miesięcy sprawa ta pozostała w zawieszeniu i żadne kroki przeciwko Niemcom winnym poważnych wykroczeń przedsięwzięte nie zostały.

Nota wskazuje na wpływ, jaki wywiera nietłumiona przez władze okupacyjne propaganda nacjonalistyczna na ludność i przytacza wypadki z ostatnich miesięcy, świadczące o podsycanej wciąż przez działaczy niemieckich w strefach zachodnich propagandzie nacjonalistycznej, przepojonej nienawiścią przeciwko Polsce i innym sojusznikom.

*FAKTY I DOKUMENTY*

Do noty dołączona została *fotokopia treści przemówienia wygłoszonego jeszcze w grudniu ub. roku w Nadrenii przez Alfreda Hitze*. Mówca ten, argumentując zupełnie w sposób hitlerowski, pozwolił sobie na użycie zwrotu o Wiśle, jako o rzece losów niemieckich na wschodzie, porównując ją z niemieckim Renem na zachodzie. Nadto wyraził on zdanie, że „wojna nigdyby nie wybuchła, gdyby Polska nie posiadała korytarza".

Na zakończenie tej osobliwej mowy, wygłoszonej zaledwie w półtora roku po kapitulacji Niemiec, Hitze proklamował *program odbudowy nacjonalistycznego militaryzmu niemieckiego* i rzucił groźbę pod adresem tych wszystkich polityków niemieckich, którzy ośmielą się podpisać traktat pokojowy ,o ile ten będzie niekorzystny dla Niemiec. Nota polska podkreśla, że to oświadczenie Hitzego zostało wydane drukiem i rozpowszechnione nawet przez pocztę podczas ostatnich wyborów w strefie brytyjskiej, co oczywiście nie może się wydarzyć bez wiedzy cenzury.

Jako na drugi dowód bezprzykładnej tolerowanej w strefach zachodnich propagandy nota wskazuje na *plakat wyborczy, wydany przez CDU*. Plakat ten, zawierający mapę Niemiec ze specjalnym uwidocznieniem polskich Ziem Zachodnich, wzywa wyborców do głosowania na partię chrześcijańsko - demokratyczną Niemiec, aby nie utracić terenów wschodnich nad Odrą i Nysą. „Wydaje się niemożliwym kształtować demokrację niemiecką — czytamy w nocie polskiej — na bazie takich partii, które już teraz wysuwają na czoło swego programu tendencje rewizjonistyczne".

Nota kończy się stwierdzeniem, że wszystkie zarówno poprzednie, jak i obecnie przytoczone fakty, świadczą o prądach odradzającego się w Niemczech militaryzmu i żąda ze strony Sojuszniczej Rady Kontroli przedsięwzięcia energicznych kroków, jak również surowego ukarania osób, wskazanych w polskich notach, aby udaremnić na przyszłość szerzenie szowinizmu i pangermańskiej propagandy.

**W dniu „Święta Ludowego"**

# Pozdrowienia dla chłopów polskich

## od Prezydenta Bieruta

„Z okazji dorocznego „Święta Ludowego" składam gorące pozdrowienia wszystkim uczestnikom tych uroczystości i całej ludności chłopskiej w Polsce.

Coraz pomyślniej rozwija się u nas wielkie dzieło odrodzenia i odbudowy powojennej. Skuteczność tego wysiłku odbudowy jest warunkiem naszej siły i naszej przyszłości. Ten, kto waha się i ociąga, kto własne, wąsko pojmowane, „interesy" przekłada ponad ten wysiłek ogólnonarodowy — szkodzi Sprawie ogólnej, a przez to — w dalszym wyniku i własnej.

Jedna jest Polska Ludowa i jedna jest jej Sprawa Wielka — wspólna dla wszystkich, miłujących Lud i Ojczyznę Polaków.

Jest to sprawa najszybszego podniesienia kultury, oświaty, dobrobytu wszystkich bez wyjątku współobywateli.

Można to osiągnąć tylko przez jaknajwiększe zespolenie wysiłków, przez stworzenie potężnego nurtu pracy ogólnonarodowej, w której każdy uczestniczy z największym oddaniem i poświęceniem osobistym, równym poświęceniu najlepszych synów Polski w czasie walki o Jej Niepodległość. Bowiem sprawa odrodzenia, odbudowy Polski — sprawa zabezpieczenia i utrwalenia Jej Niepodległości, to sprawa Jej roli i znaczenia wśród innych narodów, to sprawa Jej rozkwitu i pomyślności wszystkich!

Życzę serdecznie, aby Święto Ludowe w Polsce stawało się czynnikiem ogólnego zbratania Ludu polskiego wsi i miast w pracy twórczej nad odbudową i odrodzeniem naszej Ojczyzny".

(—) BOLESŁAW BIERUT



# *Zielone Święta*

*Święta majowe w Polsce mają zawsze swoisty urok i piękno. Każdy Polak, którego losy rzuciły na obce ziemie, marząc o kraju, widzi zielone pola, łąki i lasy. Stają mu przed oczyma jak żywe obrazy z lat minionych i zadaje sobie mimowoli pytanie — jak tam jest teraz?*

*W myśli cieszy się z widoku zielonych łanów, po tysiąckroć zatrzymuje się przy znajomych figurach Matki Boskiej, chatach i tylu innych szczegółach związanych z wioską i krajem ojczystym.*

*A tu w kraju też za nim tęsknią. Gdy matka, czy żona, dziecko lub brat wychodzi na pole, to rozmawia z tym, który jest gdzieś daleko, daleko.*

*Wieczorami, kiedy przed figurami Panny Marii ludzie modlą się jak za dawnych lat, kiedy śpiewają „Pod Twoją obronę", to nie jedna łza popłynie i nie jedna żarliwa modlitwa biegnie do Boga z prośbą o powrót kogoś bardzo drogiego.*

*Za czasów okupacji z wiosną łączono zawsze tyle nadziei. Minęła wojna, przeszła jedna i druga wiosna, trzecia jest w pełni, a ich jeszcze nie ma.*

*Nadchodzą Zielone Święta — pełne radości i takie, jakich nie zna żaden naród, takie nasze i tak bardzo kochane.*

*Kościoły zapełnią tłumy wiernych, wsie i miasta przystroją się żywą szatą zieleni, rolnik obchodzić będzie swoje święto pracy. Cieszyć się będą wszyscy, życiem człowieka wolnego, człowieka, który wie po co żyje i do czego dąży.*

*Cieszą się wszyscy, wszyscy oddychają urokiem wiosny.*

*Nad zagrodami klekocze wesoło bocian.*

*Gdy przylatywał do kraju witał go radośnie mieszkaniec wsi i miasta, witał go jako widomy znak wiosny.*

*Kiedy będzie opuszczał zagrodę, każdy będzie myślał o tym, czy tamci w obcych krajach zobaczą go — niech im ten bocian przypomni ojczyste strony, dom i rodzinę.*

# Reemigranci przybywają do Szczecina

Długie szeregi wagonów towarowych stoją na bocznicach. W wagonach meble, warsztaty, konie, krowy, a nawet samochody, wozy... Wracają do kraju po latach tułaczki Polacy z Berlina, Brandenburgii, Meklemburgii i innych rejonów „Rzeszy". Są wśród nich rzemieślnicy i rolnicy, robotnicy, kupcy i drobni przemysłowcy.

— Opuściłem kraj już 30 lat temu — mówi do mnie jeden z przybyłych reemigrantów. — Język czysto polski, brak jakichkolwiek germanizmów, czy naleciałości niemieckich. Gdy wyraziłam swe zdziwienie ,ale i zadowolenie z tego faktu, że tak doskonale zapamiętał język ojczysty, rozmówca mój w następujących słowach opowiada mi swoje dzieje:

— Ja, proszę pani, pochodzę z Poznania. Mieszkałem w Berlinie. Tam po ukończeniu nauki w rzemiośle, pracowałem w jednej z największych firm szewskich. Wiodło mi się dobrze, bo uznawano nas, Polaków, za dobrych fachowców. Pracowałem w tym przedsiębiorstwie przeszło 15 lat, a później założyłem własny warsztat. Wyspecjalizowałem się przede wszystkim w cholewkarstwie i powodziło mi się doskonale. Tylko ta tęsknota za krajem.

— Przed kilkoma miesiącami już postanowiłem wrócić do kraju. Cóż z tego, że w Berlinie dobrze zarabiałem, gdy i tak za te marki niemieckie nic nie można kupić. A poza tym na stare lata chciałoby się wrócić też razem z rodziną do kraju. Przed wyjazdem zakupiłem jeszcze co się dało, sprzedawszy poprzednio domek z ogrodem, jaki posiadałem już od kilkunastu lat. Zakupiłem jeszcze jedną maszynę do szycia, nieco surowców dla produkcji i dalej do kraju.

— Chciałem jechać do Poznania, bo to każdego ciągnie w swoje strony; ale podobno w Poznaniu bardzo trudno zdobyć mieszkanie, więc postanowiłem pozostać na Pomorzu Zachodnim. Miałem jechać do Świnoujścia: gdy jednakże zobaczyłem Szczecin, stwierdziłem, że lepiej tutaj pozostać. O mieszkanie — jak mnie zapewniono — nie jest trudno, tylko że trzeba je sobie wyremontować. A mieszkanie potrzebne jest mi duże, no i skład odpowiedni. Mebli przywiozłem, co najmniej na 4 pokoje.

Idą dalej wzdłuż wagonów reemigrantów. Wszędzie pełno polskich sztandarów, haseł i rodłowych znaków. Większość z przybywających, to członkowie dawnego Związku Polaków. Pełno wśród nich działaczy, którzy za sprawę polską siedzieli po niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Obecnie wracają z rodzinami do ojczyzny, by, jak głoszą wywieszki, „budować silną Polskę na piastowskich ziemiach".

I trzeba to wyznać szczerze, że nie przybywają z pustymi rękami. Każdy z nich przywozi ze sobą swój warsztat pracy i każdy z nich chce i potrafi pracować. Rzemieślnicy przywieźli narzędzia, a rolnicy inwentarz żywy i martwy.

Rolników jest stosunkowo dużo. Więcej, aniżeli połowa transportu. Nie rozładowują oni swoich wagonów, bo za kilkanaście godzin opuszczą Szczecin, udając się do pobliskich Pyrzyc, gdzie czekają na nich dopiero co odbudowane gospodarstwa. Mają dużo szczęścia, bo przydzielono im najżyźniejsze tereny Pomorza Zachodniego. Ale też za to stwierdzić trzeba, że otrzymują tę ziemię ludzie, którzy dadzą wielki wkład pracy i majątku.

— W Niemczech pracowałem już 35 lat — mówi do mnie gospodarz, który w wagonie ma dwa konie, krowę, kilkanaście kur, dwie świnie, króliki, no i aż 3 pieski. — Pochodzę spod Rzeszowa, ale rodziny już tam nie posiadam. Wracam razem z żoną i czworgiem dorosłych dzieci. Jak pani widzi, mamy ze sobą cały inwentarz. Mieliśmy małe gospodarstwo, niedaleko zresztą od Szczecina, ale już po drugiej stronie granicy. Stąd jakie 70 km. Chciałby jednakże człowiek gospodarować na ojczystej ziemi. W Niemczech nam źle nie było; nawet z jedzeniem nie było najgorzej, boć przecież na wsi to nie to, co w mieście. Ale dzieci — widzi pani — to nawet do szkoły polskiej nigdy nie chodziły, bo u nas jej nie było. I żadna polska organizacja też w naszym powiecie nie istniała. Więc jak się dowiedzieliśmy, że teraz można wracać do kraju, to pojechałem do Berlina do Misji i tam się zapisałem na transport. Poradzili, żeby wszystko zabrać ze sobą, więc poza ziemią i chałupą, niczego nie zostawiłem. Zapakowaliśmy wszystko na wagon. Mam więc konie i krowę, kilka maszyn rolniczych z motorami elektrycznymi, meble i cały swój dobytek. Teraz tylko chciałbym, by dzieci nauczyły się mówić dobrze po polsku.

Zapewniam reemigranta, że dla wszystkich Polaków, przybywających z Niemiec, organizowane są kursy repolonizacyjne i że na kursach tych jego dzieci będą mogły się nauczyć polskiego języka w krótkim czasie.

Idę dalej od wagonu do wagonu. Rozmawiam z ludźmi, z których każdy ma swoją historię. Na pierwszy plan wybija się zawsze to samo: tęsknota za krajem. I oto największe ich marzenie zostało zrealizowane. Wrócili do ojczyzny

# REPATRIANCI
## z Bliskiego Wschodu piszą

W imieniu grupy repatriantów ze Środkowego Wschodu liczącej ponad 300 osób podpisany Komitet uważa za swoją miłą powinność przesłać Obywatelowi Ministrowi gorące i szczere podziękowanie za opiekę i starania, doznane w czasie podróży kolejowej z Mediolanu do kraju.

Przybycie pociągu P. C. K. Kraków Nr 3 do Mediolanu było dla nas wszystkich chwilą wielkiego i szczerego wzruszenia, które znalazło wyraz w spontanicznych oklaskach i radosnych okrzykach. Uczucie radosnej ulgi wypełniło serca i umysły nasze, a drżące ręce bezwiednie dotykały wagonów i zdobiących je emblematów i godeł jako najmilszych pozdrowień z drogiej Ojczyzny.

Pierwsze wzruszające wrażenia i doznania pogłębiły się jeszcze, gdy po rozmieszczeniu się w pociągu na każdym kroku spotykać zaczęliśmy opiekuńczą troskę i ojcowskie starania tak kierownictwa pociągu z ob. Stefanem Spasowskim na czele, jak i lekarzy dra Zienkiewicza i dra Berezy i ich ekipy pielęgniarskiej, oraz całego personelu gospodarczego i technicznego. W ciągu całej podróży otaczała nas ze strony wszystkich atmosfera szczerej życzliwości, prawdziwego braterstwa, niezwykłej wyrozumiałości i pogodnej cierpliwości, dzięki czemu mimo trudów i uciążliwości dalekiej podróży naszej, przybyliśmy na ziemię polską raczej pokrzepieni i wzmocnieni pod każdym względem.

Jesteśmy szczęśliwi, że dana nam jest sposobność publicznego wyrażenia naszej szczerej i głębokiej wdzięczności wobec wszystkich czynników organizacyjnych i realizujących wielkie i trudne zadania repatriacji rozproszonych Polaków i przyrzekamy dać jej wyraz realny, stając co rychlej do wytężonej pracy w wielkim wspólnym dziele odbudowy i odrodzenia ukochanej polskiej Ojczyzny.

K o m i t e t: Kzicki Marian, Ernst Wacław, Gaerting Zdzisław, dr Jan Pleszewski, Józef Warchoł, Zawoźniak Józef i Rechler Stefan.

W. w. Komitet przekazał w imieniu Polaków, którzy powrócili do kraju z Środkowego Wschodu poniższą kwotę na powodzian w kraju:

67 szylingów i 9 pensów, 642,90 lirów włoskich, 11.00 koron czeskich, 38,40 marki niemieckie, 202.00 franki francuskie, 1,00 rupia indyjska, 4.00 ruble, 0.45 piastrów libańskich, 5.00 piastrów syryjskich, 5,00 rialsów perskich, 58,00 piastrów egipskich, 565.00 milów palestyńskich.

# Anglicy zapowiadają likwidację
## andersowskiej misji wojskowej w Brukseli

W odpowiedzi na notę polską z dnia 15 kwietnia br. wpłynęła na ręce ministra spraw zagranicznych nota brytyjska, której treść ujęta jest w 11 punktach.

Wyjaśnienia dotyczą dalszego istnienia pewnych jednostek polskich sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, zwłaszcza tych, które znajdują się obecnie poza granicami Zjednoczonego Królestwa...

Rząd brytyjski — brzmi odpowiedź — stara się o możliwe najszybsze zakończenie demobilizacji wszystkich omawianych jednostek. Ale istnieją trudności natury praktycznej. Nota wymienia rozpaczliwy brak mieszkań, który skomplikował uformowanie Polskiego Korpusu Przysposobienia i zatrudnienie tych żołnierzy, którzy nie życzą sobie powrócić do Polski, opóźnił on również wycofanie polskich sił zbrojnych z Niemiec i Środkowego Wschodu. Przyczyny natury gospodarczej są jedynym powodem stworzenia Korpusu Przysposobienia, przy czym wszystkim polskim żołnierzom daje się wolny wybór: repatriacji lub zaciągnięcia się do Korpusu.

Wymieniając cyfrę 59.239 polskich żołnierzy już repatriowanych nota podkreśla, że liczba oczekujących na repatriację spadnie pod koniec czerwca do kilku tysięcy. Zgłaszający się do repatriacji ochotniczo zostają wysyłani w ilości 4 tys. miesięcznie w ścisłej współpracy z polskimi władzami. Cyfra 96.700 żołnierzy II Korpusu obejmuje prawie wszystkich tych, którzy nie zgłosili się poprzednio ochotniczo na powrót do Polski i zostali już sprowadzeni do Zjednoczonego Królestwa w celu przerzucenia ich do życia cywilnego.

Poruszony jest także problem polskich żołnierzy we Włoszech. Około 2.500 żołnierzy i lotników, którzy poślubili Włoszki zostało już zdemobilizowanych we Włoszech od 1 maja. Ambasada brytyjska w Rzymie przeprowadza likwidację więzienia wojskowego. W ten sposób problem polskich żołnierzy we Włoszech jest faktycznie zlikwidowany. Zakończenie akcji sprowadzenia polskiej dywizji pancernej w celu rozwiązania jej, oczekiwane jest na 1 czerwca. (Chodzi o dywizję z Niemiec). Skoro tylko będą gotowe kwatery rząd brytyjski sprowadzi również członków polskich sił lotniczych pozostających pod dowództwem brytyjskim na Środkowym Wschodzie.

W ostatnich punktach nota porusza zagadnienie Polskiej Misji Wojskowej w Brukseli, wydawnictwa „Orzeł Biały" i Polskiej Misji Likwidacyjnej we Francji wyjaśniając, że liczba Polaków, którzy zajmuje się ta ostatnia została już zredukowana do 5 tys. Z chwilą, gdy w sprawie tych ludzi wydane zostaną odpowiednie dyspozycje, Misja będzie zlikwidowana.

Nota kończy się zapewnieniem, że demobilizacja polskich sił zbrojnych postępuje z taką szybkością, na jaką tylko pozwalają okoliczności, gdyż leży w interesie brytyjskim, aby członkowie PKPR, wrócili do Polski lub też uzyskali pracę czy to w Anglii, względnie w krajach zamorskich.

## Ksawery Pruszyński

# NA MONTE CASSINO

Monte Cassino górowało istotnie nad doliną, którą trzeba było przejść aby dojść do Rzymu z południa. Stanowiło najsilniej w nią werżnięty szczyt, jeden z łańcucha szczytów. Swym ogniem trzymało dolinę. Należało ten ogień odwrócić — to było zadaniem natarcia bocznego, poprzez góry nie z doliny już. Takie zadanie otrzymały wojska — australijskie, hinduskie i polskie — które tamtędy poszły. Polacy zrobili więcej. Dopadli samego klasztoru. Uczynili to już w chwili, gdy znaczna część niemieckiej załogi zdołała się wycofać. Zrobiła to wobec tego, że gros sił alianckich już się było wwaliło w dolinę, ominąwszy zajęty inną walką klasztor. Ale też skoro zamiast pozorować natarcie naprawdę dokonali go, zapłacili za to odpowiednio. Klasztor należał do umocnień owej Festung Europa, którą tak zastraszyli Niemcy. Były tu linie kazamatów kutych w skale, odpornych na lotnictwo i artylerię. Ta dosrzegła zresztą tylko nieszkodliwy klasztor. Ilekroć podchodziło polskie natarcie, Niemcy wychodzili ze schronów i otwierali ryglowy ogień, gdy się załamywało i alianci otwierali ogień artylerii, Niemcy chowali się do schronów.

— A dużo razy łamały się polskie natarcia? — Pytałem świadka, który mi to opowiadał.

Pokiwał głową.

— Przecież to trwało parę dni! Parę dni! i dodał:

— Zresztą, jak pan tam będzie niech pan porówna oba cmentarze: niemiecki i polski. Tylko niech pan uważa, pan może łatwo nie dostrzec niemieckiego cmentarza. Nie wiem, czy tam jest i 30 mogił...

Minęliśmy właśnie ów cmentarzyk, przy samym prawie wejściu do klasztoru, czy raczej do jego ruin. Informacja była słuszna. W jednym grobie może ich leżeć paru, ale sama szczupość cmentarza mówi wyraźnie, jak minimalne były straty niemieckie. Ale już słońce jaśnieje, dziwnie rozpogodzona pogodą brama. Była wrosła w ten mur, co wkoło niej się rozpadł. Została. Otwiera sobą tunel schodów, pnący się ku górze, zakończony wykrawkiem nieba obramionym w poszarpany mur. Gruz wwalił się tu do środka i legł obok kałuży wody i śniegu. Jest wilgotno i smrodliwie. Na ścianach napisy. Jest P-te Osgood, W. A. Carlton Hill, jest Joseph Lang, Aschbach. Długo nie mogę znaleźć polskich. — Jest Mackiewicz z Lidy.

Reszta klasztoru to już same ruiny, otwarte szeroko, jak puchar, blademu niebu. Jakieś pokiereszowane kolumny, jacyś białomarmurowi święci, naraz poobtłukiwani, niczem posągi forum. Ich widok pociesza nieco, klasztor był wprawdzie z XII wieku, ale to, co widzimy, to zły XIX, istotnie po owej przeróbce z dawnego nie pozostało wiele. Skarb ksiąg był wywieziony i ocalał. Zza jakiegoś wózka na szynach — do uprzątania gruzu zjawia się czarny benedyktyn. Pokazuje. Opowiada. Szerokimi gestami wskazuje i wymienia góry okoliczne. Tak, jak w Zakopanem góral, czy bywalec wyszczególnia Mięguszowiecki, Kasprowy, Krywań, Mnich. Znowu brzmią nazwy włoskie, jak dzwonki, jak miłosne słowa, jak stance sonetu. Powtarzam je i zapominam zaraz i już nie wiem, co się nazywało Piedimonte, co Castellone, San Angelo, Albaneta, a co jeszcze inaczej.

Stoimy teraz przy tej ścianie urwanej, jak krawędź górska, jak ruina jakiegoś Odrzykonia czy Chęcin, zwalonych wieki temu.

Naraz ręka Włocha obniża się i wyprostowuje.

— Ecco il cemeterio palacco!

W tej chwili rozjękiwuje się niepewnie dzwon. To z tego prowizorycznego budynku poniżej klasztoru. Tam mieszkają teraz, Włoch objaśnia, ojcowie. Dzwon jest na nieszpory, ksiądz zbiega szybko i gdy po chwili mijamy tamten budynek dochodzi nas przygłuszony szmer chóralnych, łacińskich modłów. Tych samych, co za św. Benedykta. Poprzez ich łacinę wymawianą z włoska, tchnie naraz zimny chłód stuleci.

* * *

Tak jak idziemy mamy przed sobą cmentarz. Jak mówiłem, Monte Cassino było końcowym ogniwem całego łańcucha i oto na stokach sąsiedniej, zrośniętej z nim góry, wmontowano polski cmentarz. Prowadzi do niego najpierw szeroka, na szerokość defilady, żółto wyżwirowana aleja i muszę powiedzieć, że ta aleja ma naraz coś co jest kollosal, a także imposant, ale nie jest włoskie, ani polskie, natomiast jest bardzo, bardzo... Siegesalle. Ale potem jest lepiej. Po paru schodach — orły trzymają straż — jest półkolisty, marmurowy dziedzińczyk, już spokojny w wymiarach, bardziej łaciński w swojej prostocie. Dalej, kamiennym, białym amfiteatrem, w giętym półkolem marmurowych rzędów, zaczyna się sam cmentarz. Bielą się jednakie marmurowe krzyże, złocą napisy. Zrobiło się słonecznie, choć blado i lutowo, rozjaśniło się jeszcze bardziej i w tej całej jasności włoskiego przedwiośnia, ten cmentarz tysięcy krzyży sterczących na tym szarym górskim stoku jest naprawdę przejmujący swym rozmiarem, z tą skamieniałą białością. Rozwarł się iście, jak olbrzymia biała rana w masywie tych gór. Idziemy dwuszeregiem krzyży, rzędem pierwszym, trzecim, ósmym, jedenastym, krok tylko dzwoni po płytach. Szukamy znajomych nazwisk. Brat ma tu swoich i ja swoich i mamy wspólnych także, ale w tej masie grobów, jak nieraz na cmentarzu, niemożemy naraz odnaleźć nikogo. Tylko miejsca urodzenia, wpisane pod imieniem, nazwiskiem i stopniem wojskowym, brzmią naraz znajomo i blisko. Kielce... Trembowla... Felsztyn... Oszmiana... Wilno... Winniki... Lwów... Sanok... Stryj... Lida... Suwałki... Horodnica... Głębokie... Drohiczyn... Gródek... Korzec... Kołomyja... Radom... Połonne... Zdzięcioł... Święciany. I tak idzie w marmur wpisana, litania nazwisk i miast — w ziemię wkopana obcą i niebem przesłonięta obcym.

Wyżej, w krzyż posadzone cyprysy, ale jeszcze nie wyrosły i tam nie pójdziemy. Będzie już chyba czwarta i promienie słońca ścielą się skośnie. Krzyże, świadectwa polskiej męki, pokładły swe cienie ciemniej i dłużej. Przeszliśmy cmentarz, zawróciliśmy i teraz stoimy u szczytu i u kresu tego krzyżowego amfiteatru. Niżej przed nami są krzyże, potem owo siodło łączące garb z górą kassyńską. Krzyże są odwrócone nazwiskami i nazwami ku Klasztorowi. Piszę ten „klasztor" przez duże „K", jako imię własne, tak jak występował w owe dni majowe ich walki w meldunkach, w rozkazie bojowym, w myślach tych co tu zostali. A może tak, jak się o nim, krewniaku Samossiery i wnuczku San Dominga, pisać będzie w naszej historii. W lewo od nas jakaś poharatana górska wioska, drzewa o zrąbanych kikutach, pólka na stokach ubogie, jeszcze leje od pocisków widoczne. Tędy oni szli, biegli, czołgali się, padali, podrywali znowu, aby znów biec i padać, aż nie powstali więcej. Inni poszli tamtą równą doliną, od której oni (Hindusi) odciągali ogień. Odwrotnie niż w takiej piosence polskiej:

— ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą

— a ja — doliną

— ty — zakwitniesz różą, ty — zakwitniesz różą

a ja — kaliną.

Tu — to oni poszli górą. I tu — to oni zakwitli różami. Czerwone były te róże.

* * *

Jest wcześnie, przedwieczorna godzina, jakaś piąta, ale to jeszcze przecież luty, kiedy schodzimy w dół. Niebo jest jasne i góry w dal jasne i tylko rysują się teraz cieniściej na tym niebie szklanym. Mój brat porównywa ten cmentarz z jeszcze bielszym i jeszcze, jeszcze większym, gdzie śpią ci nasi pod Ankoną i gdzie z góry wysokiej patrzą wprost na morze. Potem mówimy wspólnie o naszym narwickim, gdzie tylko krzyże brzozowe się żalą fiordom obcym i gdzie rozpoczął się ów Pochód. Mówimy rzeczowo, molter of facts. Tam leży Szeliski i Kupiec. A tam znowu Bocheński. A pod Falaise?

Powiadamy:

— Właściwie, byly żołnierz ma dziwne uczucie, gdy zwiedza cmentarze wojenne. Jest to jakby zakłopotanie, że się tam nie jest a jakby ...czy ja wiem?

Po czym nic nie mówimy, tylko poczynamy schodzić do wozu, skracając sobie drogę upłazem. Naraz wydaje mi się, że spod jakiegoś głazu coś znajomego wyrasta. Nachylam się. Jest to jeszcze bardzo młodziutka niewykiełkowana roślina, przymarzłe to to i słabe i nie wiedzieć co to może być.

Brat, który się śpieszy, pyta:

— Cóżeś tak przystanął?

— Nic — powiadam — nic. Wydało mi się tylko...

— Co ci się wydało? Szrapnel. Pełno tu tego!

— Nie... Tam... rosło coś. Zdawało mi się...

Brat jest dokładny. Lubi wiedzieć. Podchodzi.

— Co — rosło?

— Nic — mówię, zawstydzony jakoś. — Nic. Myślałem... Myślałem, że to mak wyrasta...

Brat wzrusza ramionami:

— Mak w lutym? To się nawet we Włoszech nie trafia. Maki tu rosną, oczywiście. Całe góry są czerwone od maków. Jak się tu idzie — to jakby po makach. Ale to dopiero gdzieś w maju najwcześniej. W rocznicę bitwy to tu będzie — czerwono od maków.

Wyjątek z artykułu zamieszczonego w „Tygodniku Powszechnym" Nr 18.

---

## Władysław Broniewski

# MONTE CASSINO

*Nasze granice naszli znienacka*
*słupy graniczne zewsząd zrąbali...*
*Idzie Kresowa, idzie Karpacka,*
*w dymie eksplozji, w huku batalii.*

*Nasze granice?... — trzeba ich szukać*
*w rytmie kaemów, w chrzęście pancerzy.*
*My już to wiemy, stara nauka*
*polskich tułaczy, polskich żołnierzy.*

*Idzie Karpacka, idzie kresowa,*
*walą armaty, trzeszczą spandauy.*
*Tu nam nie ujdzie, tu się nie schowa*
*wróg, uzbrojony w broń doskonałą.*

*Idzie Kresowa, idzie Karpacka,*
*każdą bojową chrzęszcząc maszyną.*
*My was znajdziemy, choć po omacku,*
*w Monte Cassino! W Monte Cassino!*

*Padnie nas wielu w pięknej Italii,*
*żywi umarłych grzebmy i liczmy,*
*potem pójdziemy dalej i dalej*
*stawiać, przestawiać słupy graniczne.*

*Nasze granice? — „Póki żyjemy",*
*wszędzie, gdzie nasi walczą i giną.*
*Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,*
*nasze granice w Monte Cassino.*




## Kanał Warmijski

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku przeprowadza obecnie prace związane z uruchomieniem żeglugi na Kanale Warmijskim, który spełnia ważną rolę w transporcie od Ostredy i Iławy do Elbląga. Po skończonej odbudowie przeprowadza się obecnie pogłębianie przy użyciu 3-ch stale pracujących pogłębiarek. Systemat Kanału Warmijskiego łączy rzekę Drwęcę w górnym biegu z. m. Elblągiem i Zalewem Wiślanym. Długość Kanału po szlaku głównym wynosi 94 km, poza tym odgałęzienia od Liwskiego Młyna do Iławy i Zalewu przez jezioro 54 km.

## Z przemysłu drzewnego

W Zjednoczeniu Pomorskim Przemysłu Drzewnego uruchomione zostały nieczynne do tej pory dwa nowe zakłady: fabryki w Sępolinie i Szczytnie. W niedługim czasie uruchomiona będzie druga fabryka mebli w Słupsku.

Zakłady Pomorskiego Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego wykonały plan produkcyjny za marzec br. w 109 procentach.

Wartość produkcji za I kwartał w Łódzkim Zjednoczeniu Przemysłu Drzewnego wynosi 108,5 mil. zł. Stanowi to prawie 50 proc. wartości produkcji za 1946 r.

## 2 miliony arkuszy kalki ceramicznej eksportuje fabryka w Wałbrzychu

Fabryka kalki ceramicznej w Wałbrzychu wyprodukuje w br. 2,5 mil. arkuszy kalki ceramicznej.

Pół miliona arkuszy pokryje w zupełności zapotrzebowanie dziesięciu krajowych fabryk porcelany. Pozostałe dwa miliony arkuszy przeznacza się na eksport.

Wałbrzychska fabryka kalki ceramicznej jest jedną z największych fabryk tego rodzaju na świecie. Przed wojną pokrywała ona w 75 proc. zapotrzebowanie światowe.

## Odbudowujemy największą rzeźnię w Europie

Na terenie Wrocławia znajduje się rzeźnia miejska, jedna z największych w Europie, której zniszczenia sięgają 50 proc.

Ministerstwo Odbudowy przeznaczyło subwencje na rok 1946-47 w wysokości 4.000.000 zł oraz Ministerstwo Aprowizacji 2.000.000 zł z tym, iż przewidziane są dalsze dotacje w wys. 4.000.000 zł.

Subwencje te są przeznaczone na odbudowę chłodni. Rzeźnia posiadała olbrzymie chłodnie postawione na najwyższej stopie. Narazie przewiduje się odbudowy tylko w 60 proc. użyteczności przedwojennej.

Na dalszą rozbudowę, którą uwzględnia się w planie 3-letnim przeznaczono kredyty w ogólnej sumie 15.000.000 zł.

Obecnie w toku są roboty związane z odbudową małej chłodni, hali uboju bydła, zbudowanie krematorium na spalanie resztek oraz wykańcza się remonty budynków mieszkalnych dla pracowników.

## Na lotnisku „Okęcie"



*Polska komunikacja lotnicza rozwija się z każdym dniem. „Lot" objął swym zasięgiem cały kraj i wiele państw europejskich. Na zdjęciu fragment odbudowy lotniska w W-wie — nowoczesna betoniarka przy pracy*

## 11.200 ton papieru na potrzeby

Pragnąc w zdecydowany sposób zaspokoić głód książki szkolnej w Polsce Państwowy Przemysł Papierniczy w ramach tegorocznego planu zbytu wyrobów papierniczych, przewidział wielkie dostawy papieru na potrzeby wydawnictw szkolnych.

Dostawy w pierwszym kwartale osiągnęły 1.500 ton papieru. W drugim kwartale dostawy obejmą 3.700 ton, a w trzecim kwartale, przede wszystkim w miesiącach lipcu i sierpniu, wyniosą 6.000 ton papieru drukowego. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych przystąpiło już do prac związanych z wydaniem kilkunastu milionów książek, potrzebnych młodzieży szkolnej do nauki.

## Odbudowa i rozwój zdewastowanej huty na Opolszczyźnie

W Zawadzkiem na Śląsku. Opolskim czynna jest huta „Andrzej", którą władze polskie objęły w nader opłakanym stanie. Brak było nie tylko maszyn, ale nawet najniezbędniejszych urządzeń i narzędzi. Jednakże załoga huty nie opuściła rąk, przystępując do odbudowy zakładu. Wysiłki te nie pozostały bez wyniku: w styczniu 1946 r. rozpoczęto w hucie remontować wagony kolejowe, w sierpniu przystąpiono do budowy rozjazdów kolejowych, których do lutego br. wyprodukowano 177. Obecna produkcja wynosi 60 kompletnych rozjazdów miesięcznie, a w 1948 roku ma dojść do 100 sztuk miesięcznie. Liczba pracowników wynosi obecnie 565. Do końca ubiegłego roku wyremontowano w hucie „Andrzej" 679 wagonów, w połowie marca br. zaś — „jubileuszowy" tysięczny wagon.

## Skóry rybne — cennym surowcem dla przemysłu skórzanego

Instytut Przemysłu Skórzanego w Poznaniu prowadzi prace badawcze, celem opracowania technicznej metody ściągania i garbowania skór rybich, które stanowią wysokowartościowy surowiec, służący do wyrobu galanterii, w szczególności torebek damskich, pasków, pantofli, papierośnic, wierzchów do bucików damskich i dziecinnych. Z odpowiednio spreparowanych skór rybich wyrabia się również oprawy do książek, a nawet mniejsze pasy transmisyjne dla zakładów przemysłowych. W chwili obecnej opracowywane są metody garbunku skór dorsza, najpospolitszej i najtańszej ryby morskiej. Ze względu na obfitość połowów i odpowiednią jakość skóry, ryba ta najbardziej nadaje się do wykorzystania w celach przemysłowych.

## 30.000 prywatnych zakładów na Śląsku

W woj. śląsko - dąbrowskim mamy obecnie ok. 30.000 prywatnych zakładów przemysłowych i handlowych. Największym ośrodkiem są Katowice — 4.000 zakładów, z kolei Chorzów — 2.700 zakładów i Sosnowiec — 2.200 zakładów.

## Kazeina

Fabryka kazeiny w Giżycu, jedyna na Ziemiach zachodnich i północnych, wyprodukowała w ub. roku 6.500 kg kazeiny. Plan trzyletni przewiduje zwiększenie produkcji do 25.000 kg w 1949 r.

## Duńczycy podnoszą zatopione statki w portach polskich

Do Gdyni przybyła specjalna ekipa duńska, która zajmie się przy pomocy swego sprzętu technicznego podnoszeniem wraków w portach delty Wisły. W pierwszym rzędzie podniesiony będzie dźwig, zatopiony przy nabrzeżu szwedzkim w porcie gdyńskim oraz wrak poniemieckiego statku „Refule", znajdujący się w porcie gdańskim. Niezależnie od tego ekipa duńska zajmie się podniesieniem z dna basenów portowych innych tam zatopionych jednostek wojennych.

## 70.000 ton cementu zużyła wieś

Akcja odbudowy wsi pochłonęła w ub. r. ponad 70.000 ton cementu. Ponadto przez 9 miesięcy 1946 r. spółdzielnie dostarczyły 130.000 ton. Sumarycznie wieś w ub. r. kupiła i zużytkowała ponad 25 proc. ogólnego zbytu cementu krajowego.

## Olbrzymie pokłady węgla brunatnego mamy na Dolnym Śląsku

Zjednoczenie węglowe w Żarach obejmuje 20 kopalń węgla brunatnego, rozrzuconych na terenie powiatów: żarskiego, korzuchowskiego, lubańskiego, zgorzeleckiego, wołowskiego, na Ziemi Lubuskiej w rejonie Zemsza i Zielonej Góry, na Śląsku Opolskim, w rejonie Nysy i Opola oraz w powiecie konińskim (woj. poznańskie). Kopalnie te były w 80 — 90 proc. zniszczone, zatopione lub podminowane. Poza tym zjednoczenie posiada 3 brykietownie i 1 zakład ceramiczny w Twardowicach.

Do końca kwietnia br. uruchomiono 8 kopalń, 3 brykietownie i zakład ceramiczny. Projektuje się do końca bieżącego roku uruchomić łącznie 12 kopalń. Obecny stan załogi wynosi 2.650 Polaków oraz 469 Niemców. Ilość tych ostatnich zmniejsza się z każdym niemal tygodniem. Zastępują ich przybywający z Francji polscy reemigranci. Ostatnio tranosport zasilił bardzo wydatnie kopalnię Babina.

Węgiel brunatny o wartości 2.000 kalorii kg nadaje się przede wszystkim dla przemysłu chemicznego (benzyna syntetyczna itd.) i do pieców fabrycznych po odpowiednich przeróbkach.

Obecnie rozchodzi się do zakładów fabrycznych na terenie Śląska Dolnego, Śląska Opolskiego i woj. poznańskiego.

Kopalnie w większości pracują systemem odkrywkowym, częściowo szybami na głębszych pokładach, które zaczynają się tuż pod powierzchnią ziemi (2 m) i sięgają do 100 m w głąb.

Zapasy węgla brunatnego wynoszą: pokłady udostępnione dla eksploatacji z górą 10.000.000 ton, zapasy udowodnione 10.000.000 ton i 16.000.000 w rejonie Turowa (teren o zwrot którego szczególnie ubiegają się Niemcy). Zapasy stwierdzone przy pomocy wierceń wynoszą 68.000.000 ton plus 200.000.000 dla Turowa. Razem więc posiadamy na Ziemiach Odzyskanych około 300.000.000 ton tego bardzo cennego surowca dla przemysłu.

## Kopalnia „Mortimer" zostanie odwodniona

Dąbrowskie Zjednoczenie Przem. Węglowego przystępuje w najbliższych dniach do prac związanych z odwodnieniem kopalni „Mortimer" w Zagórzu. Przewiduje się budowę nowego szybu „Jadwiga", o wydajności 6.000 ton węgla dziennie.

Kopalnia „Mortimer" stanowiła dotąd część odwodnionej podczas okupacji kopalni „Klimontów", która została całkowicie odbudowana. Obecnie po odwodnieniu „Mortimer" zostanie wyodrębniony jako osobna kopalnia.




# Statek „Olympia" spuszczony na wodę

9 bm. w stoczni Nr 13 w Gdyni odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę kadłuba statku, zbudowanego całkowicie w stoczniach polskich. Nowy statek nosić będzie nazwę „Olympia" i przeznaczony jest dla ruchu pasażerskiego między Szczecinem a Swinoujściem. „Olympię" zaczęto budować tuż przed wojną w 1939 r., dokończono obecnie. Statek posiada długość 33,80 m i szerokość 5,60 m. Wyporność statku wynosić będzie około 200 ton. „Olympia" zostanie wyposażona w motor Deutscha o mocy 300 KM i będzie rozwijać szybkość 30 węzłów. Statek będzie posiadał 3 pomieszczenia dla 104 pasażerów. Nowością będzie urządzenie ratownicze dla pasażerów. Za jednym pociągnięciem ręczki wszystkie pływaki ratownicze znajdą się na wodzie, tak, iż w razie katastrofy uratowani zostaną wszyscy pasażerowie. W najbliższym czasie rozpocznie się budowę pokładów i urządzenia statku; wszystkie te prace zostaną zakończone z końcem sezonu letniego. „Olympia" została spuszczona na wodę przy pomocy 100-tonowego dźwigu sprowadzonego z Gdańska.

# Fabryka ciężkich obrabiarek
## w Kuźnicy Raciborskiej

W Raciborzu na Śląsku Opolskim istniała od roku 1863, fabryka ciężkich obrabiarek dla kolejnictwa. Większość jej produkcji była eksportowana. Niemcy zakłady te pozostawili w stanie kompletnego zniszczenia. Maszyny i urządzenia zostały wywiezione. Odbudowa tej fabryki rozpoczęta została w sierpniu 1946 roku. Postanowiono uruchomić produkcję obrabiarek typu „Hagenscheidt" dla potrzeb kolejnictwa. W ciągu półrocznej pracy dokonano szeregu różnorodnych inwestycji. W październiku rozpoczęto produkcję tokarek do obróbki zestawów kołowych i wagonowych. Równocześnie z odbudową zwiększono produkcję i 1 kwietnia br. przystąpiono do technicznego odbioru pierwszych dwukołówek I TCH o wadze 35 tys. kg każda. W pierwszych latach Raciborska Fabryka Obrabiarek będzie produkowała: a) tokarki do obróbki zestawów kołowych wagonowych i parowozowych, b) rolownice i rolownice-tokarki do czopów zestawów kołowych, c) karuzelówki do obróbki kół wagonowych, parowozowych i bandaży.

# „Batory" wznowił stałą komunikację
## na linii Gdynia — Ameryka



*„Batory" po powrocie do Polski opuszcza pierwszy raz po wojnie port gdyński. Żegnają go tłumy mieszkańców Gdyni i Wybrzeża*

# Dalsze poszukiwania gazu ziemnego i ropy naftowej

Po uruchomieniu gazociągu Dębowiec — Oświęcim (54 km) niezależnie od prac związanych z eksploatacją gazu ziemnego, poszukuje się w okolicy miasta Skoczowa gazu ziemnego i ropy naftowej. Czynne są już na terenie Dębowca dwa szyby, dające miesięcznie 8 milionów m sześc. gazu wpływowego Wierci się dwa dalsze szyby. Rury na trasie Dębowiec — Oświęcim, które znajdowały się na powierzchni ziemi, są obecnie zakopywane na głębokości 1.30 m. Gaz ziemny z Dębowca — po przedłużeniu gazociągu z Oświęcimia do Krakowa — zaopatruje Kraków w cenne paliwo. Poszukiwanie gazu przeprowadza się również poza terenem Śląska Cieszyńskiego w okolicach Gorlic, Tarnowa i Przeworska.

# Odbudowa klasztoru
## w Świętej Lipce

Kościół w Świętej Lipce, piękny zabytek polskiego barokowego budownictwa, w którym zachowały się liczne ślady polskości, przetrwał szczęśliwie zawieruchę wojenną. Uszkodzeniu uległ budynek klasztorny, na którego odbudowę przyznano obecnie odpowiednie fundusze. Prace remontowe zostaną podjęte w najbliższym czasie.

Należy zaznaczyć, że w Świętej Lipce przechowała się wielka szczerozłota monstrancja w kształcie drzewa lipowego, oraz ufundowane przez żonę króla Jana III Sobieskiego oraz część biblioteki, w której znajduje się wiele białych kruków.

# Szczecin otrzymuje nowe dźwigi

W związku z ratyfikacją układu handlowego z Anglią, port szczeciński ma otrzymać w ramach demobilu brytyjskiego 20 dźwigów 6-tonowych do przeładunków węglowych. Sprawa ta staje się już realna i dźwigi po dokonaniu niezbędnych przeróbek w Anglii będą dostarczone Urzędowi Morskiemu w Szczecinie.

Uruchomienie dźwigów przewidziane w przyszłym roku — spowoduje, ostrożnie licząc, zwiększenie przeładunku rocznego w porcie szczecińskim o dodatkowe 3 miliony ton towarów masowych. Obecnie kontynuowane są rozmowy w sprawie zakupu dźwigów w Czechosłowacji.

# Żegluga na Wiśle wznowiona

Od kilku tygodni Polska Żegluga Państwowa wznowiła ruch pasażersko - towarowy na Wiśle. Czynna jest linia Gdańsk—Elbląg, na której kursują dwa statki „Elbląg" i „Malbork". Statki obsługujące te linie mogą zabrać 10 do 15 ton ładunku towarowego, co jest bardzo użyteczne dla pasażerów i dla firm współpracujących z Elblągiem. W końcu maja Polska Żegluga Państwowa uruchomi nową linię pasażersko - towarową, z Gdańska do Nowego Dworu. Skoro tylko usunie się ostatnie przeszkody nawigacyjne, rozpoczną podróż że statki „Mewa" i „Lechia". W dalszych projektach PŻP leży uruchomienie linii żeglugowych Elbląg — Ostruga i Gdańsk — Elbląg — Zalew (Tolkomicko — Łysa Góra — Frombork). W ciągu lata ma zostać uruchomiona linia Gdańsk — Warszawa z miejscami sypialnymi II klasy. Podróż ta trwać będzie dwie doby. Poczyniono wszelkie starania, by pasażerowie na wszystkich liniach nie odczuwali żadnych braków.

# Odbudowa mostu

W tych dniach został oddany do użytku most drogowy na kanale w m. Igilnnem, pow. Pisz, co umożliwi komunikację wodną na trasie Pisz — Mikołajki — Węgorzewo. Konstrukcję mostu wykonała huta „Pokój" w Chorzowie.

# Starania o odzyskanie złota i kosztowności wywiezionych z Polski

W oddziałach Reichsbanku na terenie Niemiec znajdują się poważne ilości złota w sztabach, biżuterii, zębów złotych, monet oraz banknotów amerykańskich i angielskich. W znacznej części bogactwa te zostały zrabowane ludności polskiej, zamęczonej w obozach koncentracyjnych. Polska Misja Rewindykacyjna w Niemczech zbiera obecnie dowody na podstawie których uzyskamy zwrot należnego nam majątku.

# Import i eksport ryb
## w kwietniu

W kwietniu importowano ryby z Anglii, Danii, Szwecji i Norwegii w ilości 6.123.900 kg, z czego: śledzi — 2.422.480 kg, ryb solonych — 3.541.420 kg, ryb świeżych — 160.000 kg.

Eksportowaliśmy 48.463 kg łososia mrożonego do Anglii, prócz tego jako eksport traktować należy rybę wyładowaną w portach angielskich przez statki dalekomorskie, tj. 314,6 ton.

# 8.313 koni w darze
## od Polonii Amerykańskiej

Polonia Amerykańska nadesłała do Polski za pośrednictwem „The Rebuilders of Poland" 8.313 koni.

6.476 sztuk już rozdzielono pomiędzy odbiorców - rolników na podstawie zleceń nadesłanych z Ameryki. Ponadto szkoły rolnicze otrzymają 1.000 koni. Związek Samopomocy Chopskiej — 131, fundusz stypendialny im. Rataja — 131.

*Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.*

*Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?*

*Kraj Cię wzywa!*

# Polska w oczach Amerykanina

Dnia 20 marca 1947 r. o godz. 7,15 po południu wyjechałem z Salzburga z transportem około 352 Polaków. W tym transporcie repatriacyjnym było 30 wagonów. Mieliśmy 32 małych dzieci bez rodzin. By ło dużo jedzenia, koców i cały wagon węgla ,dla opalania transportu. Dwoje najmłodszych dzieci (w wieku 10 miesięcy) spało przez cały czas. A sądząc po pieluszkach, które wisiały na linie, robiły to, co wszystkie małe dzieci robią. Polski Czerwony Krzyż miał przystojną pielęgniarkę z 16 najmłodszych dzieci. Wszystkie 32 dzieci miały dwa oddzielne wagony i były pod dobrą opieką.

Dojechaliśmy do Dziedzic w niedzielę rano o 7,30. Słyszałem o rosyjskich żołnierzach, którzy podobno czekają na granicy lub już za granicą, by powracającym repatriantom zrabować całe ich mienie. Patrzałem pod pociąg, za pociąg, przed pociąg i po obu jego stronach — i nigdzie nie widziałem żadnego rosyjskiego żołnierza. Jeśli chodzi o ścisłość, to nie widziałem nawet żadnego polskiego żołnierza. Za to zauważyłem młodego energicznego handlarza, ubranego w mundur alianckich żołnierzy pytającego się, czy ktoś nie zamierza kupić butelki doskonałego wina. Amerykański komendant pociągu powiedział mu, gdzie ma położyć wino, poczem chłopak odszedł.

Wkrótce koło pociągu zjawił się cały szereg samochodów z punktu przejściowego. Ludzie odwieźli swe bagaże. Wszystkie dzieci zabrano do specjalnego pokoju, gdzie je umyto i położono do snu. Ja ciągle jeszcze wypatrywałem tych rosyjskich żołnierzy, którzy podobno wszystko zabierają. Ale nie mogłem ich znaleźć. I, jak już poprzednio powiedziałem, nie mogłem też znaleźć żadnego polskiego żołnierza.

Repatrianci otrzymali bilety kolejowe do rozmaitych miejsc przeznaczenia,, auta przewiozły bagaże do różnych pociągów.

Polski Czerwony Krzyż przetransportował małe osierocone dzieci wraz z ich bagażem do specjalnego pociągu do Katowic. Wyjechaliśmy o godz. 6,00 po południu i przyjechaliśmy do Katowic o godz. 7,30. Za kilka minut wszystkie dzieci odwieziono do domów dziecięcych. Cały sztab pań z Czerwonego Krzyża zjawił się by je zabrać.

Znów widziałem jak dzieci kąpano i położono do snu.

Następnego dnia rano spacerowałem po Katowicach. Był to poniedziałek godzina 7 rano. Mieszkańcy miasta szli do pracy. Przechodziłem obok wielu kościołów, do których ludzie wchodzili dla porannej modlitwy. Byłem zdumiony, słyszałem bowiem w Austrii, że w Polsce nie ma już żadnych kościołów. O godzinie 7,30 widziałem dzieci biegnące do szkoły. Ruchem kierują przystojne dziewczęta o rumianych policzkach. Katowice przymniały mi niezniszczone miasta Stanów Zjednoczonych. Nowoczesne bloki domów i nawet nowoczesne kościoły.

Później odwiedziłem biura Polskiego Czerwonego Krzyża i mówiłem z dyrektorem płk. Szebestą i p. Germanową. Opowiadano mi tam, że z tysiąc trzystu dzieci sprowadzonych z Niemiec i Austrii spowrotem do Polski już 948 odnalazło swych bliskich, a około 90 zostało adoptowanych przez polskie rodziny. Wszystko to stało się w okresie od marca 1946 r.

Około godziny 10,30 byłem w Urzędzie UNRRA. Tam dosięgnął mnie telefon urzędu UNRRA w Warszawie i rozkazano mi przyjechać do stolicy i zameldować o transporcie. Wyjechałem pociągiem o 11,15. Pojechałem 3 klasą, bo chciałem przyjrzeć się przeciętnemu obywatelowi, jak jest ubrany, czy zmęczony, czy wesoły.

Podróżowało bardzo dużo ludzi. Byli to pracujący, handlujący, studenci i żołnierze.

Zatrzymywaliśmy się na różnych stacjach kolejowych. Zmieniali się pasażerowie. Przyszły kobiety z koszami pełnymi kanapek z polską szynką i polską kiełbasą. Zjawiły się butelki piwa. Stacje kolejowe w dobrym stanie. Te spośród nich, które były zniszczone są już naprawione. Na żadnej stacji nie widziałem zniszczonych pociągów. Wszystko wyglądało normalnie.

W odwrotnym kierunku jechało dużo pociągów z węglem przeznaczonym dla Francji i Szwajcarii. Nigdy nie widziałem tyle węgla. Ludzie opowiadali mi, że wzamian za węgiel Polska otrzymuje maszyny.

Na którejś ze stacji niedaleko Piotrkowa wsiadło wiele osób. Jechali na targ. Młode i starsze kobiety przyszły do pociągu wiozące gęsi i kury przykryte chustami. Nie jedna gęś lub jedna kura na osobę lecz kilka — i to żywe.

Stara prawie bezzębna wieśniaczka usiadła z dwiema kurami na kolanach. Popatrzała się na mnie i zrobiła znak krzyża. Zdziwiło mnie to — przecież nie jestem ani świętym, ani diabłem. Później dopiero dowiedziałem się, że kobieta przeżegnała się dla bezpiecznej jazdy i że nie miało to nic wspólnego z moją osobą.

Dojechaliśmy do Warszawy o 7,45. Tragarz zabrał mój bagaż i odniósł na stację. Zapomniałem, że nie jestem w Austrii i dałem mu kilka papierosów. „100 złotych" — brzmiała odpowiedź. Z przyjemnością mu zapłaciłem. W porządku — myślę — człowiek wykonał pracę i żąda zapłaty.

Na stacji pełno było ludzi.

W ciągu następnych dni oglądałem Warszawę. Widziałem zniszczenia, ale widziałem też wielką żywotność i doskonałego ducha. To nie są ludzie rozpaczający i żyjący przeszłością. Każdy pracował i każdy był zajęty. Rynek w Polsce jest wolny. Ludzie sprzedają, kupują, a piękne nowe sklepy okalają główne ulice.

Och, te wspaniałe polskie szynki. Gdybym był poetą mógłbym wiersze pisać o polskiej szynce.

Jak pięknie one wyglądają i jak wspaniale smakują.

Wszędzie buduje się. Wozy konne wożą cegły przez cały dzień, a gruz zwozi się do wybrzeży Wisły. Tramwaje i autobusy kursują wzdłuż głównych ulic oraz przez most do Pragi, gdzie mieszka sporo obywateli gdyż ta część miasta jest mniej zniszczona. Słynny most odbudowano w ciągu 8 miesięcy.

W Warszawie jest wielu studentów. Noszą specjalne czapki, wyglądają młodo, zdrowo i są weseli. Tam gdzie widzi się studentów tam jest i kultura i szkolnictwo. Szkolnictwo i kultura idą ręka w rękę z postępem demokracji. Muzeum koło Wisły jest odbudowane i dużo studentów je odwiedza. Wstęp jest wolny. Widziałem tam dużo pięknych obrazów i specjalną wystawę karykatur Yorga. Dużo jest księgarń z książkami najnowszych wydawnictw.

W niedzielę kościoły były przepełnione. Tam gdzie kościoły są zniszczone, ludzie modlą się w odpowiednio urządzonych podziemiach.

Nie będę wam opowiadać o zniszczeniu Warszawy. Ważnym jednak jest, że ludzie zakasali rękawy i odbudowują swe miasto kładąc cegłę za cegłą. Ten duch gwarantuje, że Warszawa będzie odbudowana. To się widzi w oczach tych ludzi.

Widziałem grupę studentów maszerujących w dół ulicy z szuflami na plecach. Młodzi mężczyźni i młode kobiety, śpiewający podczas marszu, po szkole wykonywali fizyczną pracę.

Widziałem też inną maszerującą grupę. Byli to jeńcy wojenni — nadludzie z wczoraj — którzy chcieli świat zakuć w kajdany. Ci nie śpiewają.

Duch Warszawy jest duchem wolnych i zwycięskich ludzi.

Pozwólcie mi przypomnieć wam, że obecnie do kraju wracają Polacy z Brazylii, z Niemiec. Przeszło 50.000 polskich górników wraca z Belgii, Francji i innych krajów. To nie są D.P., oni wracają z krajów w których mieli swe domy, wracają by wydobywać węgiel dla Polski i odbudować swą ojczyznę.

Pozwólcie mi powiedzieć wam, że gdybym był Polakiem wracałbym też do Polski.. Polska was potrzebuje — wy potrzebujecie Polski.

*Martin Sherry* m.p.
Naczelny Oficer Opieki Społecznej
nad dziećmi
w Misji UNRRA na ameryk. strefę
w Austrii

# Akademia Wych. Fizycznego w Warszawie

W roku akademickim 1947/48 pierwszy rok normalnych studiów trzechletnich będzie prowadzony równolegle z Rocznym Kursem Wychowania Fizycznego.

Po ukończeniu Rocznego Kursu Wychowania absolwent otrzymuje dyplom „Instruktora W. F." I kategorii, który daje prawo do pracy:

— w Powiatowych Urzędach WF i PW, Wojewódzkich Urzędach WF i PW oraz w Wojewódzkich Ośrodkach Wychowania Fizycznego.

— do nauczania wychowania fizycznego w szkołach wszystkich typów. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Oświaty absolwent Rocznego Kursu Wychowania Fizycznego będzie musiał do roku 1952 uzupełnić studia, kończąc trzeci rok studiów.

Po ukończeniu Rocznego Kursu WF oraz rocznej praktyki na odcinku wychowania fizycznego absolwent Rocznego Kursu W. F. może zostać przyjęty na trzeci rok studiów w Akademii Wychowania Fizycznego, czyli kończy normalnie trzechletnie studia.

Po ukończeniu trzeciego roku studiów, zdaniu wszystkich egzaminów oraz spełnieniu warunków wymaganych regulaminem Akademii, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego uzyskuje niższy stopień naukowy magistra wychowania fizycznego i dyplom wychowawcy fizycznego, jako najwyższe kwalifikacje w dziedzinie wychowania fizycznego.

Warunki przyjęcia: wiek 18 — 28 lat, wykształcenie — matura licealna. Aby nie zamykać drogi do uzyskania kwalifikacji w zakresie wychowania fizycznego dla zasłużonych działaczy na odcinku młodzieżowym i wychowania fizycznego, przyjmowani będą na Roczny Kurs Wychowania Fizycznego kandydaci bez egzaminu dojrzałości, którzy wykażą się skierowaniem wraz z opinią o ich działalności swoich Centralnych władz, dobry stan zdrowia, usprawnienie fizyczne i znajmość sportów; działalność w organizacjach sportowych i społecznych.

W roku bieżącym będą przyjmowani na studia mężczyźni i kobiety odpowiadający wymienionym warunkom.

Podania o przyjęcie na studia należy wnosić w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10. VI. 1947 roku pod adresem Akademia Wychowania Fizycznego, Warszawa — Bielany.

Do podania należy dołączyć:

1) Dokładny życiorys, 2) uwierzytelniony odpis świadectwa dojrzałości wzgl. ostatniego świadectwa szkolnego, 3) uwierzytelniony odpis świadectwa urodzenia, 4) zaświadczenie z pracy na polu wychowania fizycznego, 5) trzy fotografie.

Po rozpatrzeniu podań kandydaci i kandydatki zostaną wezwani pisemnie na egzamin eliminacyjny, który odbędzie się w czasie między 20 — 30 czerwca 1947 roku w Akademii.

Egzamin eliminacyjny będzie trwał do trzech dni.

Na egzamin eliminacyjny złożą się:

a) badania lekarskie, b) egzamin sprawności fizycznej, c) egzamin pisemny i ustny z wiedzy ogólnej oraz badania psychotechniczne.

Powołani na egzamin eliminacyjny otrzymują bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie w Akademii.

Kandydaci przyjęci na studia, w miesiącu lipcu odbędą czterotygodniowy obóz wychowania fizycznego.

Rok akademicki rozpocznie się zasadniczo 1. IX.. 1947 r. Studia w Akademii są bezpłatne.

Słuchacze i słuchaczki Akademii zasadniczo korzystać będą w roku 1947/48 z bezpłatnego mieszkania i wyżywienia, w zamian za co. studenci i studentki zobowiązują się na piśmie, do pracy na polu wychowania fizycznego na placówce wskazanej przez PUWF i PW.

W roku akademickim 1947/48 zostanie uruchomiony trzeci rok studiów w Akademii Wychowania Fizycznego dla tych, którzy na skutek wojny studiów nie ukończyli.

O przyjęcie na trzeci rok mogą się ubiegać mężczyźni i kobiety, którzy mają ukończone dwa lata studiów w Akademii w roku 1939 Centralny Instytut Wychowania Fizycznego oraz ci, którzy mają ukończony pierwszy rok studiów w 1939 roku mogą wykazać się pracą w dziedzinie wychowania fizycznego.

Termin składania podań 10. VI. 47.

Egzamin eliminacyjny odbędzie się w dniach 20—30. VI. 47 r., na który kandydaci zostaną powołani osobnym pismem po rozpatrzeniu podań.

Przyjęci na trzeci rok odbędą obóz w. f. w lipcu roku bież.

Pomieszczenie i wyżywienie dla słuchaczy i słuchaczek będzie w Akademii bezpłatne.

Trzeci rok studiów rozpocznie się 1. IX 1947 r. i będzie trwał do czerwca 1948 r.

Wszyscy absolwenci i absolwentki 3-letniego studium A. W. F. będą mogli w roku akademickim 1947/48 przystąpić do egzaminu magisterskiego.

# Opinia narodu brytyjskiego jest po stronie praw polski do Ziem Odzyskanych

W wyniku ankiety, przeprowadzonej przez Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej, większość zapytanych wypowiedziała się za utrzymaniem przez Polskę Ziem Zachodnich.

Pytania ankiety brzmiały: „Czy przy ustalaniu granic niemieckich w traktacie pokojowym Polska powinna zatrzymać dawne ziemie niemieckie, należące obecnie do niej, czy też powina część tych ziem zwrócić Niemcom?"

W odpowiedzi 48 proc. zapytanych oświadczyło zdecydowanie, że Polska powinna zatrzymać całość Ziem Zachodnich, 32 proc. zapytanych udzieliło odpowiedzi niezdecydowanej, a zaledwie 20 proc. orzekło, że Polska powinna część Ziem Zachodnich zwrócić Niemcom.

Podając ten komunikat Instytutu Badań Opinii Publicznej, dziennik liberalny „News Chronicle" podkreśla, że analiza odpowiedzi z punktu widzenia przynależności partyjnej osób biorących udział w ankiecie, wykazała, iż większość konserwatystów i liberałów głosowało na korzyść Polski wbrew polityce swoich przywódców. Dziennik stwierdza dalej, że wyniki ankiety potwierdzają, iż opinia mas narodu brytyjskiego jest po stronie praw Polski do Ziem Odzyskanych. Równocześnie ankieta wykazuje, że przywódcy partii konserwatywnej, wśród nich również i Churchill, w swej polityce antypolskiej idą przeciwko opinii własnych wyborców.

LEOPOLD MARSCHAK

# NA OBCEJ SŁUŻBIE W NIEMIECKICH MIASTACH

Hamburg, w maju.

Stał w granatowym mundurze, przepasany białym angielskim pasem, na warcie przed hotelem oficerskim w miasteczku N. w strefie brytyjskiej Niemiec. W półmroku zapadającego wieczoru (ulica nie była oświetlona) zdołałem dojrzeć polskiego orzełka na granatowym berecie. Gdy podszedłem bliżej wartownik na widok polskiego munduru zmieszał się, ale i ucieszył. Salutował sprężyście i z widocznym zadowoleniem. Widziałem go potem jeszcze kilkakrotnie, również i jego kolegów, szeregowców, kaprali, plutonowych i sierżantów, jak stali na warcie lub pełnili służbę patrolową. Raz spostrzegłem, jak stojący w porcie wartownik zatrzymał Anglika i łamaną angielszczyzną, w której sporo było gwary nadwiślańskiej, domagał się okazania mu dowodów. Anglik się wzdragał, tym bardziej, że był w towarzystwie „Fraeulein". Polak nie ustępował. Zanosiło się na sprzeczkę i to na oczach publiczności niemieckiej, ale nadjechał jeep z brytyjską policją. Zajście zostało zażegnane.

Drugiego dnia mojego pobytu w hotelu wartownik, którego paliła widocznie ciekawość, podszedł do mnie i z widocznym zażenowaniem zapytał:

— Przepraszam pana, czy aby pan z Warszawy?

— Najzupełniej, a bo co? Nie widzieliście tu jeszcze nikogo z Warszawy?

— Nie. A chciałoby się właśnie zobaczyć i porozmawiać, bo... Urwał nagle i zmierzył mnie nieufnym spojrzeniem.

— Powiedźcie śmiało, chodzi o powrót do kraju?

— Tak właśnie! Tylko, że rozmaicie u nas pod tym względem mówią. Wielu chciałoby wracać, ale są znowuż tacy, którzy wciąż odradzają i powiadają: nic, jeno czekać, a czekać!

Był wieczór. Staliśmy w przedsionku hotelowym, gdzie było cicho i pusto. Korzystając z tego wartownik rozgadał się na dobre. Chciał zdjąć widocznie z serca ciężar zwątpienia i niepewności, który go dławił już od dawna. W kilku słowach opowiedział o sobie wszystko: że jest górnikiem i że pochodzi z Sosnowca i że był wywieziony przez Niemców na roboty. Po uwolnieniu nawiązał kontakt z krajem, ale dowiedział się, że nie ma już więcej rodziny. Ojciec zginął, matka umarła. Powiedział sobie: nie mam po co wracać, a później, namówiony przez kolegów, poszedł do kompanii wartowniczych. Do polskiej kompanii pod brytyjską komendą. Przedtem mieli jeszcze polskich oficerów, a ci wmawiali w nich wciąż, że są polskim wojskiem, które wmaszeruje wkrótce do Polski, aby ją „uwolnić". Tyle im o tym mówiono, że aż niemal uwierzyli. Że nie ma po co wracać, bo i tak będzie wojna, a wówczas lepiej przecież pozostać po „tej" stronie. Uwierzyli, włożyli mundury i czekali, zaprawiając się w wojennym rzemiośle. Ale zamiast wojny przyszedł rozkaz, że mają pójść pilnować magazynów i składów tak samo jak to robią w innym miasteczku Jugosłowianie a w jeszcze innym Niemcy.

— Ot tam, taka i służba — machnął z lekceważeniem ręką. — Jeszcze teraz każą nam orzełki zdjąć, bo — jak powiadają — rząd polski na to nie chce się zgodzić abyśmy je nosili. Czy to prawda?

— Jeżeli byliście kiedy w wojsku, to powinniście wiedzieć, że żołnierzowi polskiemu nie wolno służyć pod obcymi rozkazami — bez zgody własnego rządu. Jeżeli zostaniecie tu nadal, to już chyba tylko jako cywilny najemnik. Ile dostajecie żołdu?

— E, szkoda gadać. Wyżywienie koszarowe, 30 papierosów na dekadę i 1 funta angielskiego na miesiąc, ale już nam czwarty miesiąc nie płacą. Podobno dostaniemy od razu. Może wtedy, jak nas będą zwalniali — dorzucił śmiejąc się.

Przez otwarte na ulicę drzwi widać było stojącą na przeciwległym chodniku grupę umundurowanych Niemców. I oni nosili granatowe mundury, tylko zamiast angielskich beretów — furażerki. Wskazałem na nich wartownikowi. — A cóż, jakże tam z tymi? Nie zaczepiają was?

— Niech by spróbowali! Już mieliśmy z nimi kilka przepraw, jak się ich przyłapało w porcie na szmuglu. Ale nasi dali radę. Dali radę nawet i Anglikom — dodał z odcieniem rodzimej chełpliwości w głosie.

—Cóż znowu mieliście z Anglikami?

— To tam, proszę pana, taka była historia w barze: Anglików przszło 80-ciu, a naszych chłopców ze 12-tu, no i niemieckie panienki do tańca.

— Innych tu prawie nie ma. Nie pamiętam już, o co poszło, dość, że któryś z Anglików obraził naszego. Szpetnie mu coś przygadał o Polsce i o Polakach. No i wiadomo, więcej nie było potrzeba. Musiało potem przyjechać MP z całego miasteczka, żeby Anglików ratować!

Do hallu wszedł oficer angielski. Wartownik zamilkł na chwilę, przeczekał, aż oficer przejdzie, po czym zapytał mnie ściszonym głosem:

— A ja gdybym chciał teraz wrócić do Polski, to bym mógł? Podobno w Polsce potrzeba górników, a ja właśnie na kopalni pracowałem...

— Oczywiście, że moglibyście wrócić, tak jak wróciło wielu waszych kolegów, którzy pracują już w Polsce i śmieją się z tych, co wycierają jeszcze obce kąty. Wiecie przecież, każda placówka polska w Niemczech udzieli wam rady i opieki.

— To my wiemy — powiedział żołnierz — tylko żeby zwolnili z kontraktu!

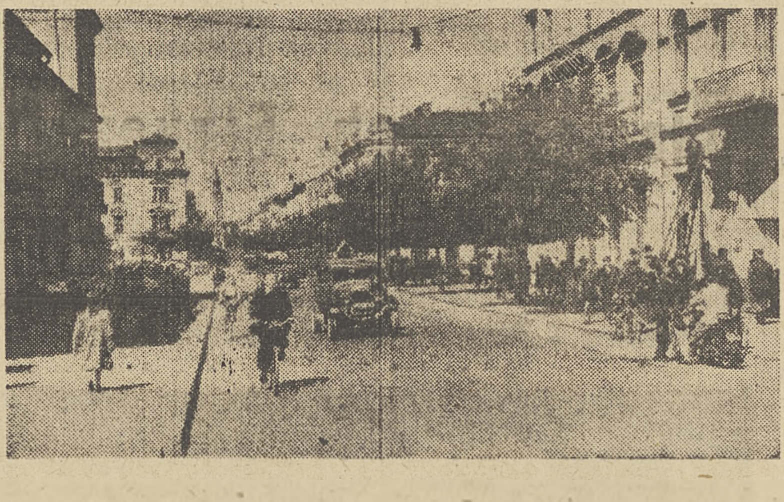
Gdy następnego dnia rankiem opuszczałem miasteczko N. na warcie stał inny żołnierz „kompanii wartowniczej", który pożegnał mnie szerokim uśmiechem. Wiedział już widocznie o mojej rozmowie z jego kolegą, gdyż zauważyłem leżące na krzesełku obok żołnierza dzienniki polskie, które jeszcze wczoraj na pożegnanie oddałem wartownikowi. Spragnieni są chłopcy wieści z kraju — niechże je mają!

*

Tak zatem wyglądają z bliska „polskie kompanie wartownicze", pełniące rozmaite służby w Niemczech. Służby niezbyt zaszczytne, bowiem równające żołnierza polskiego z policjantem i wartownikiem niemieckim z czetnikiem jugosłowiańskim, z własowcem, z b. SS-manem formacji bałtyckich. Wiele się tego jeszcze włóczy po miastach strefy brytyjskiej wszczynając burdy po karczmach — o niemieckie dziewczyny, trudniące się szmuglem, z którym bezskutecznie chcą walczyć Anglicy. Są utrapieniem ludności, a nieraz i źródłem poważnych kłopotów dla władz brytyjskich, które wprawdzie posługują się chętnie międzynarodową zbieraniną, ale patrzą na nią z góry.

Wierzę, że polskie kompanie wartownicze przestaną wkrótce istnieć. Że Polacy, którzy w nich jeszcze służą, odnajdą swoją właściwą drogę. Ziemia niemiecka była odpowiednim terenem dla żołnierza polskiego, gdy trzeba było bić Niemca w bunkrach i na otwartym polu. Dziś w czasie pokoju, zbłąkanym jeszcze na ziemi niemieckiej Polakom pozostały już tylko bójki z Niemcami po szynkach. To nie przysporzą chwały, ani nie pomnożą zasług.

## W Radomiu



*Ulica Stefana Żeromskiego jak przed wojną pełna jest aut i przechodniów*

### Zygmunt Nowakowski

## o tragicznym losie Polaków w Niemczech

Zygmunt Nowakowski opublikował w „Nowym Świecie" dwa długie artykuły poświęcone położeniu polskich wysiedleńców w Niemczech, w których m. in. pisze:

„Między tym co mówi prezydent Truman czy b. ambasador Bliss Lane a postępowaniem władz amerykańskich w Niemczech wobec Polaków jest przepaść. Na terenie Niemiec czynne są do dziś dnia kompanie wartownicze, złożone z Polaków, ale regulamin nie wspomina ani jednym słowem o ich narodowości. Słowo „Polish" zostało wymazane ze wszystkich rozporządzeń, rozkazów, szyldów itd. Wartownicy Polacy noszą na hełmach napis „CG". Oznacza to „Civilian Guard", lecz Polacy podkładają pod ten skrót znaczenie zupełnie inne, mianowicie „ciągle głodny", albo „coraz gorzej". Polakom nie wolno m. in. korzystać z łaźni gdyż jest ona przywilejem... niemieckich SS-manów, strzeżonych przez polskich wartowników. W tych warunkach polski wartownik, poniżony przez władze amerykańskie, staje się pośmiewiskiem Niemców.

Zaczęła się cała historia sielankowo — kontynuuje Nowakowski — Amerykanie uwolnili Polaków w wielu obozach, ustosunkowując się do nich przyjaźnie, ale ta sielanka trwała krótko. Już od dawna oficer Polak ma zabroniony wstęp do amerykańskiego kasyna, do klubu, na teren sportowy, do amerykańskiego kina lub teatru. Zdarto z oficera polskiego wszystkie odznaki polskie, wszystkie dystynkcje oficerskie, nie oszczędzając nawet guzika z orzełkiem. Często flagi polskiej nie wolno wywieszać, wolno za to poniewierać Polakami przy każdej sposobności.

Według przyjętej przez Amerykanów zasady uważa się Polaków za kogoś niższego, za kogoś niegodnego tych względów, które przysługują Niemcom. Działa tu fraternizacja. Niemcy wykorzystują każdą sposobność, by prowadzić antypolską propagandę".

## Uroczyste pożegnanie Polaków powracających z Francji do kraju

Z Limoges wyruszył do kraju transport 650 Polaków z południowych i południowo-zachodnich departamentów Francj. Są to przeważnie rolnicy i górnicy oraz 150 inwalidów wojennych i b. uczestników ruchu podziemnego.

Z tej okazji odbyła się manifestacja przyjaźni francusko - polskiej, z udziałem licznych osobistości francuskich i polskich, pod patronatem konsula generalnego Rzeczypospolitej. Przed pociągiem, udekorowanym barwami polskimi i francuskimi, wiceburmistrz miasta wyraził wdzięczność, jaką Francuzi odczuwają wobec Polaków za ich pracę na ziemi francuskiej i dzielne zachowanie się podczas wojny.

Sekretarz generalny Polskiej Rady Narodowej mówił o tradycyjnej przyjaźni francusko - polskiej i przypomniał ofiary, poniesione przez Polaków dla sprawy Francji, zaznaczając, że w samej tylko okolicy Limoges 82 polskich uczestników ruchu oporu oddało życie za wolność Francji.

## Polonia kanadyjska ślubuje pomoc moralną i materialną dla Ziem Zachodnich

Demokratyczna Polonia Kanadyjska urządziła w szeregu miast Kanady wielkie zgromadzenia w celu zamanifestowania jednomyślnie przynależności do Macierzy Ziem Zachodnich.

Szczególnie podniosły charakter miał obchód w Montreali, gdzie zamieszkuje z górą 10 tysięcy Polaków.

Po wysłuchaniu przemówień Polacy w Montrealu uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że prastare polskie Ziemie Zachodnie wywalczone orężem i krwią polskiego żołnierza oraz wysiłkiem całego Narodu stały się nierozłączną częścią Państwa Polskiego.

Wzywają Rząd Polski i Naród do wytrwania na tych ziemiach i przeciwstawienia się wszelkim zakusom, zmierzającym do odebrania lub uszczuplenia obecnego stanu posiadania Polski na Zachodzie i nad Bałtykiem.

Wzywają Rząd Polski do podjęcia starań o wybranie przez mocarstwa, jako miejsca podpisania traktatu pokojowego Warszawy, stolicy, która pierwsza padła ofiarą najeźdźcy niemieckiego.

Ślubują wierność idei Ziem Zachodnich oraz przyrzekają uroczyście ze swej strony wszelką pomoc moralną i materialną, jakiej Kraj potrzebowałby od nich dla utrzymania i zagospodarowania tych ziem.

# SPORT

## POLSKA — ANGLIA 2:3 W PUCHARZE DAVIS'A

Spotkanie tenisowe o puchar Davis'a pomiędzy Polską i Anglią zakończyło się zwycięstwem Anglików w stosunku 3:2.

Barwy polskie reprezentowali Hebda i Skonecki, po stronie angielskiej grali: Morttram, Barton, Paish i Butler.

W pierwszym dniu zawodów mistrz Polski Skonecki pokonał Bartona 6:3, 7:5, 13:11, a Hebda uległ najlepszej rakiecie Anglii Mottramowi 2:6, 6:1, 6:1, 6:3.

W drugim dniu zawodów para polska Hebda - Skonecki uległa deblowi angielskiemu w składzie Paish Butler 6:2, 6:4, 6:3.

Trzeci decydujący dzień przyniósł dwa spotkania: Hebda - Barton i Skonecki - Mottram. Hebda zwyciężając Bartona w pięciu setach (3:6, 6:2, 6:4, 4:6, 6:4) wyrównał ogólny wynik na 2:2.

W ostatniej i decydującej walce Mottram pokonał Skoneckiego w trzech setach 6:4, 6:2, 7:5.

Zawodników możnaby sklasyfikować następująco: 1) Mottram, 2) Paish, Skonecki, 3) Hebda, 4) Barton, 5) Butler.

Ogólnie biorąc, wynik meczu jest zadowalający. Wprawdzie Anglia nie jest dzisiaj mocarstwem tenisowym, niemniej jednak zwycięstwo nad Polską tylko różnicą punktu mówi za siebie. Tenisiści nasi nie mieli w bieżącym roku odpowiedniego treningu, nie wyjeżdżali za granicę i to ich częściowo tłumaczy.

## ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO LIGI

W Szomberkach: Polonia Bytom — RKS Szombierki 4:3.

W Krakowie: Wisła — Motor Białystok 16:0.

W Łodzi: ŁKS — Garbarnia Kraków 3:1.

W Chorzowie: AKS — Pomorzanin Toruń 2:0.

W Poznaniu: Warta — Lublinianka 11:1.

W Sosnowcu: RKU — Orzeł Gorlice 1:0.

W Rybniku: Kop. Rymer — Gedania Gdańsk 1:1.

W Warszawie: ZZK Łódź — Grochów 5:2.

W Kielcach: Tęcza — PKS Szczecin 4:0.

W Świdnicy: Skra Częstochowska — Polonia 2:1.

W Siedlcach: Polonia Warszawska — Ognisko 7:1.

W Radomiu: Radomiak — Cracovia 1:1.

W Olsztynie: WMKS Katowice — KKS 3:2.

## TABELA ROZGRYWEK PIŁKARSKISH

### I GRUPA:

| | | gier | pkt | st. br. |
|---|---|---|---|---|
| 1) | Wisła | 5 | 10 | 28:3 |
| 2) | Polonia (W-wa) | 5 | 10 | 28:8 |
| 3) | Polonia (Bytom) | 6 | 8 | 23:13 |
| 4) | Szombierki | 6 | 8 | 17:11 |
| 5) | KKS (Poznań) | 5 | 6 | 34:7 |
| 6) | Skra | 6 | 4 | 9:20 |
| 7) | KKS Ognisko | 5 | 2 | 9:35 |
| 8) | Polonia (Swidn.) | 5 | 0 | 4:14 |
| 9) | Motor | 5 | 0 | 8:49 |

### II GRUPA:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) | AKS | 6 | 11 | 20:9 |
| 2) | RKU | 6 | 8 | 13:8 |
| 3) | Rymer | 5 | 7 | 12:7 |
| 4) | Cracovia | 6 | 7 | 18:11 |
| 5) | Radomiak | 6 | 6 | 10:10 |
| 6) | ZZK (Łódź) | 6 | 6 | 10:17 |
| 7) | Gedania | 6 | 5 | 13:12 |
| 8) | Pomorzanin | 5 | 4 | 14:13 |
| 9) | Orzeł (Gorl.) | 6 | 4 | 11:13 |
| 10) | Grochów | 6 | 0 | 0:30 |

### III. GRUPA:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) | ŁKS | 6 | 12 | 28:5 |
| 2) | Warta | 6 | 10 | 30:5 |
| 3) | Tęcza | 4 | 6 | 14:8 |
| 4) | Garbarnia | 5 | 6 | 14:9 |
| 5) | Lublinianka | 5 | 5 | 10:27 |
| 6) | WMKS (Kat.) | 4 | 4 | 7:16 |
| 7) | Czarni[illegible] | 5 | 2 | 5:12 |
| 8) | KKS (Olsztyn) | 5 | 1 | 10:20 |
| 9) | PKS (Szczecin) | 6 | 0 | 3:29 |

## ROZGRYWKI O PUCHAR Ś.P. KAŁUŻY

### ŚLĄSK — POZNAŃ 6:3 (4:2)

Wysokocyfrowe zwycięstwo reprezentacji śląskiej nad dobrze notowanym na krajowym rynku zespołem poznańskim przyszło dość nieoczekiwanie. „Officiels" śląskiej piłki nożnej mimo sukcesu odniesionego w spotkaniu z Bułgarami, nastrojeni byli minorowo. Na nastrój ten złożyły się nie tylko same niedociągnięcia i braki drużyny śląskiej, ale również niewątpliwy fakt przemęczenia czołowych graczy reprezentacyjnych spotkaniami najrozmaitszego autoramentu na przestrzeni kilkunastu dni. Wśród plejady inwalidów jak Brom, Cebula, Piec II. większa ilość pozostałych graczy była mniej lub więcej kontuzjowana zasługując na miano półinwalidów, nię mówiąc już o przemęczeniu, które nie omija nawet reprezenatntów. Toteż wynik niedzielny uzyskany przez Ślązaków w tych warunkach był wyczynem zasługującym na uznanie i był po prostu rezultatem pełnej ofiarności i postawy zwycięzców.

Spotkanie było bardzo ciekawe. Pojedynek obu linii napadu przyniósł w efekcie nienotowany zbyt często wysoki stosunek bramkowy. Sama ta okoliczność sprawiła, że gra była emocjonująca od początku do końca, dała wiele zadowolenia licznie zebranej publiczności, która potrafiła właściwie ocenić wartości obu zespołów. Mecz wygrany został, jak wspomniano przez bramkostrzelny napad śląski, złożony z bombardierów czystej wody, wśród których na bardzo wysoki poziom wzbił się Cieślik, dochodzący obecnie do szczytu swej formy.

Napad gości natomiast grał dla oka pięknie, przeprowadzał koronkowe kombinacje środkową trójką, stosował krótkie, czasem prostopadłe podania, ustawiał się nienagannie, lecz nie wykazywał potencji strzałowej. Jego błędem poza tym było stosunkowo słabe wykorzystanie skrzydłowych. W tych warunkach łatwo było defensywie śląskiej stopować napastników Poznania i nie dopuszczać do decydującego strzału.

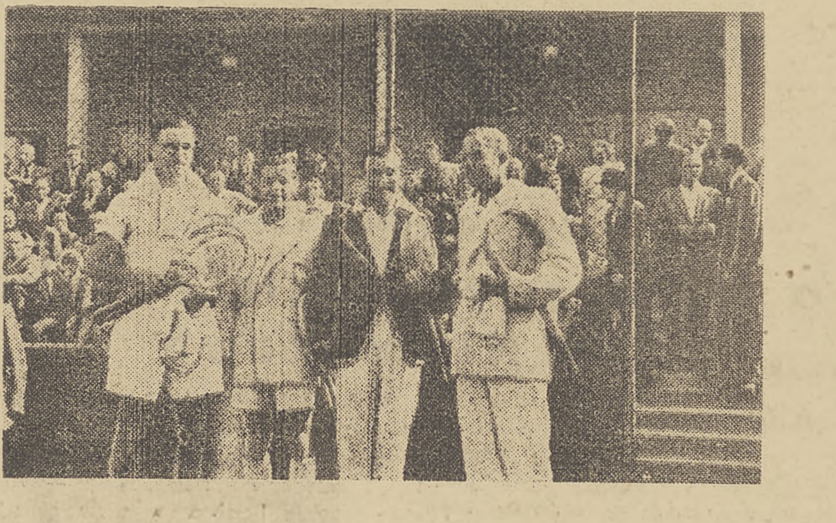
Bramki strzelili: Cieślik 3, Bąk 3, Anioła, Białas i Gendera po jednej. Sędziował p. Sznajder. Publiczności około 12.000.

### KRAKOW — ŁODŹ 4:2 (1:0)

Kilkunastotysięczna publiczność zebrana na boisku Wisły rozczarowała się grą reprezentacyjnych zespołów piłkarskich Krakowa i Łodzi w pierwszym w obecnym sezonie meczu o puchar śp. J. Kałuży. Do przerwy tylko parę pięknie obronionych strzałów przez bramkarza Łodzi Styczyńskiego oraz obrona jednego strzału Koczewskiego z paru metrów przez Jurowicza i wreszcie bramka zdobyta w ostatnich sekundach przed przewą przez Giergiela były jaśniejszymi momentami. Natomiast przez ponad 35 minut gra była nieciekawa i prowadzona szczególniej przez napastników Krakowa bez serca. Łodzianie swymi półgórnymi zagraniami starali się wprawdzie atakować, ale dobrze grająca pomoc a szczególniej obrona drużyny krakowskiej plany ich zupełnie szachowała.

Po przerwie gra nieco żywsza, ale bez przekonania. Kraków był wprawdzie potencjalnie lepszy, lecz akcje jego nie miały charakteru walki o każdą piłkę. Gdy Gracz czy Kohut chcieli walczyć, a zdarzało się to w tym spotkaniu bardzo rzadko zagrania ich nabierały odpowiednich „rumieńców" i bramki musiały padać. Zdobyli je poza wymienionym Giergielem. Kohut 2 i Gracz. Dla Łodzian strzelcami byli Koczewski i Łącz. Sędziował Zdybalski.

## Polska - Anglia na kortach Legii



*Przed grą doublową. Stoją od lewej: Paish Skonecki, Butler i Hebda*

### NAPIERAŁA WYGRAŁ WYŚCIG ASÓW I ZDOBYŁ PUCHAR PREZYDENTA WARSZAWY

Pierwsze wyścigi kolarskie organizowane po siedmioletniej przeszło przerwie przez W. T. C. wypadły znakomicie.

Zwycięstwo „starego tygrysa" kolarskiego przeżywającego sukcesy jak za najmłodszych lat sportowych, przyniosło licznie zebranym warszawianom dużo emocji i zadowolenia.

Na dalszych miejscach uplasowali się: Rzeźnicki Marian (Poczt. K. S. W-wa) 3 g. 05 sek., 3) o pół długości Pietraszewski Lucjan (Dziewiarski K. S. Łódź), 4) Bukowski Roman (M. K. S. W-wa), 5) o koło Bański Kazimierz, tuż 6) Wiśniewski Zygmunt, o pół długości, 7) Olszewski Tadeusz, wszyscy trzej z Sarmaty, 8) Salyga Teofil (K. S. Tramwajarz Łódź), 9) Wójcik Wacław (Poczt. K. S. W-wa), 10) Bober Leonard M. K. S. W-wa.

# WIECH

## *Międzypaństwowa klipa*

*Z powodów, których nie chciał bym tu wyłuszczać, spóźniłem się na ciekawe rozgrywki w trzecim dniu meczu tenisowego Polska — Anglia.*

*Chcąc więc uratować co się da, biegnę jak rączy jeleń na kort i w przejściu natykam się na ponurego pana, opuszczającego widowisko sportowe.*

*Zderzamy się, wymieniamy kilka soczystych epitetów oraz dwa ukłony i nagle przystajemy zdziwieni.*

*— Pan Piecyk?*

*— Faktycznie, a gdzie pan szanowny tak leci, jak bomba atomowa?*

*— Jakto, gdzie? — Mecz już dawno zaczęty.*

*— Daj pan spokój z tem meczem — żywa granda! Do gazet się powinno taki szemrany kant podać.*

*— Czemu, przecież nasi goście, to gracze wcale nie złej klasy?!*

*— Możliwe, ale ile ich jest? Dwoch! A powinno być sztuk jedenaście.*

*— Nic podobnego...*

*— Panie szanowny, kogo pan będziesz uczył, ja na meczach rok rocznie bywam i sportowy przepis znam na wylot. Nawet takie Bułgarzy, chociaż to naród mortusowy, w jedenastu przyjechali.*

*To tyż jak przeczytałem, że tą zdzą Polska z Anglią ma się naparzać, myśle sobie trza iść.*

*No i przyszłem. Z miejsca zaczęło mnie się nie podobać, że siatkie prze środek boiska powiesili.*

*Ale myśle sobie, Anglicy ostrożne. Boją się, żeby ich nasze chłopaki zanadto nie pokopali. No i faktycznie to średnia przyjemność od takiego Szczepaniaka kapciem na gustalowych sztyftach w piszczel albo w jabłko kopniaka otrzymać.*

*Ale swojem porządkiem jak tu grać przez siatkie, myślę sobie, ale nic nie mówię, tylko czekam co będzie dalej.*

*Wyszedł jakiś lebiega, popyskował troszkie i wpuszcza angielskie drużynę.*

*Licze ich, oczy przecieram i własnemu wzrokowi nie wierzę. Wszystkiego dwie osoby. Ja rozumie, że Anglicy, jako faceci oszczędnościowe, nie chcieli ryzykować, na takiem meczu łatwo w skórę dostać o wiele pogoda nie dopisze.*

*Ale wszystko ma swoje granice. Przywieźliby dla oszczędności sześciu, siedmiu graczy, to może by się publika nie połapała, ale nie dwóch, panie szanowny?!*

*To tyż pomalutku zła krew zaczęła mnie zalewać, ale jeszcze nic nie mówię, tylko czekam niech zaczną grać.*

*Zwłaszcza, że Polska też nie frajerka i również także samo tylko dwóch chłopaków wystawiła — po co niepotrzebne koszta robić.*

*Cholera mnie brała i śmiać się mnie chciało z tego całego meczu, ale siędzę spokojnie i piłki szukam, ale nie znalazłem.*

*Bo się pokazało, że zaczem nabyć przyzwoite futbolówke, te szemraki kupili na bazarze Różyckiego cały koszyk dziecinnych piłeczek po dwie dychy sztuka.*

*Rzecz jasna, że takiej piłki nikt nie kopnie, bo by sobie nosek od kamasza o asfalt urwał. To tyż te gracze trzepaczki wzięli w ręce i dawaj się w klipe podbawiać.*

*Jeden drugiemu piłeczki odpalają, śmieją się, salonowe drakie toczą, jednem słowem zabawa towarzyska na sto dwa.*

*A publika siedzi i nudzi się, jak wielkie nieszczęście.*

*Znosiłem to jakiś czas, ale koniec końców wyszedłem z nerw i to przez sędziego.*

*Zamiast po boisku latać, kornery odliczać, karne rzuty stosować, na ambonę lebiega wlazł i siedzi.*

*Tu faule robią jeden za drugiem, piłkie w rękie łapią, a ten nic nie widzi, bo śpi, piegi sobie na słońcu przypala.*

*Zgniewało mnie to nareszcie, powiedziałem jem parę słów prawdy i wyszedłem.*

*Klipa, owszem, jest zabawa bardzo pożyteczna, zwłaszcza, że na świeżem powietrzu się odbywa, młodzież nogi sobie przez nią wyrabia i gliku w ręku nabiera; żaden rozsądny człowiek złamanego słowa na nią nie może powiedzieć, a nawet, jak jest chwila czasu, każden chętnie popatrzy parę minut, ale nie za biletamy, panie szanowny, i to trzeba wziąść na papier w gazetach!...*

*WIECH*

# SZKOŁA POLSKA




## Państw. Gimnazjum Gosp. Wiejskiego w Podzamczu Chęcińskim



*Uczniowie w umywalni*

## Zapisy na kursy zawodowe

Dyrekcja kursu szkolenia zawodowego kadr dla odbudowy Warszawy (Chocimska 35, I p.) zawiadamia, że przyjmuje zapisy na następujące grupy: 1) betoniarzy, 2) cieśli, 3) dekarzy i blacharzy, 4) murarzy, 5) stolarzy.

Warunki przyjęcia: a) skończone 18 lat, b) ukończone 7 kl. szk. powszechnej lub równorzędnej, c) zadawalający stan zdrowia.

W czasie szkolenia słuchacze otrzymują ryczałt na wyżywienie, zaś na budowie oprócz tego, wynagrodzenie za wykonane prace.

## Międzyszkolne zawody stenograficzne w Rzeszowie

Z inicjatywy sekcji szkolnictwa zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręg Rzeszowski, odbyły się drugie międzyszkolne zawody stenograficzne Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego. Do konkursu przystąpiły szkoły handlowe Rzeszowa, Jarosławia, Łańcuta i Mielca, wystawiając 98 zawodników. W dyktacie konkursowym wytrzymało próbę 53 osoby, w każdej zaś z 6 prób biegłości po kilkunastu zawodników. Wynik konkursu wykazał, że Okręg Szkolny Rzeszowski dysponuje w tej chwili 86 dobrymi stenografami.

## Imponujący rozwój szkolnictwa na Ziemiach Zachodnich

Imponujące są wyniki dwuletnich wysiłków przy organizowaniu szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Dość stwierdzić, że czynne tam już są 4.592 szkoły powszechne, 210 średnich i 65 zawodowych, do których uczęszcza 601.469 młodzieży.

Podkreślić należy ciągły wzrost liczby młodzieży autochtonicznej w szkołach średnich na tych ziemiach. W gimnazjum prądnickim zaobserwowano trzykrotny wzrost ilości uczniów — Opolan w ciągu ubiegłego roku szkolnego. Projektuje się utworzenie liceum Warmińsko - Mazurskiego na wzór liceum Krzemienieckiego. Miejska Rada Narodowa w Szczytnie ofiarowała na ten cel dawny zamek krzyżacki. Do nowego liceum należeć mają także obiekty w Kętrzynie i zamek biskupów polskich w Lidzbarku Warmińskim.

Na Ziemiach Odzyskanych istnieją wszystkie typy szkół zawodowych. Specjalne szkoły kształcą fachowców z zakresu zagadnień morza i Wybrzeża. W Gdyni zorganizowano półroczny kurs instruktorski wychowania morskiego, kursy żeglarskie i rybackie w Pasawii i Fromborku. Na Śląsku powstała specjalna szkoła mydlarska w Raciborzu.

Osobną pozycję zajmują szkoły zawodowe, organizowane przez poszczególne władze resortowe, są to szkoły artystyczne Ministerstwa Kultury i Sztuki, przemysłowe — Ministerstwa Przemysłu, rolnicze— Ministerstwa Rolnictwa oraz szkoła morska — Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

## Odczyt polskiego uczonego w Sorbonie

Wybitny matematyk polski, dr Wacław Sierpiński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, przebywa obecnie we Francji, gdzie na zaproszenie uniwersytetu w Sorbonie wygłosił odczyty poświęcone m. in. pracom matematyków polskich.

Profesor Sierpiński będzie reprezentował naukę polską na uroczystościach, związanych z obchodem 500-lecia uniwersytetu w Bordeaux.

## Akcja szkolenia zawodowego

Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego prowadzi akcję masowego szkolenia mającą na celu przygotowanie wykwalifikowanych kadr do pracy w przemyśle, przemiośle, komunikacji i odbudowie. Akcja ta ułatwi realizację 3-letniego planu gospodarczego w tych działach, które wymagają wzmożonego dopływu wykwalifikowanych pracowników.

Kuratorium organizuje dla osób, bez zawodu, w wieku lat 20 — 40 kursy zawodowe: krawieckie, cholewkarskie, gorseciarskie, szycia i kroju, przysposobienia krawieckiego dla przemysłu konfekcyjnego, mistrzów budowlanych itp. Nauka na kursach trwać będzie od 5 miesięcy do jednego roku, w zależności od specjalizacji i przygotowania zawodowego kandydatów. Dla młodzieży organizowane są dodatkowe klasy przy zawodowych szkołach średnich, gdzie nauka trwać będzie od 2 do 3 lat. Kursanci będą mogli otrzymywać, zarówno na kursach, jak i w szkołach, zasiłki pieniężne, przeznaczone na wyżywienie i koszty związane z nauką. Sama nauka jest bezpłatna.

## Kalkulacja warsztatowa

Wobec braku kalkulatorów warsztatowych Zjednoczenie Przemysłu Maszynowego w Gliwicach zorganizowało 3-miesięczny kurs kalkulatorski. Kurs wywołał duże zainteresowanie i liczną frekwencję.

## Biblioteka Publiczna Warszawy

### 28 ośrodków, 15 wypożyczalni, 600 tysięcy abonamentów

Warszawska Bibliotek Publiczna mieszczą ca się we własnym gmachu przy ul. Koszykowej (ufundowanym przez żonę twórcy pierwszego mostu — inż. Kierbedzia) rozwija się coraz lepiej. Mimo iż 80 proc. księgozbiorów zostało zniszczonych przez Niemców — dziś odbudowa sieci bibliotecznej czyni coraz większe postępy.

Poza gmachem przy ul. Koszykowej, Biblioteka Publiczna posiada 48 czynnych ośrodków: 2 czytelnie w Bibliotece Głównej, 2 czytelnie dzielnicowe — naukowe, 15 wypożyczalń na mieście, z czego 11 dla czytelników indywidualnych i 4 wypożyczalnie kompletów dla szkół i instytucji społecznych, 7 czytelni dziecięcych, 2 biblioteki specjalne (Bibliologiczna i Muzeum Książki Dziecięcej) oraz 9 dalszych ośrodków znajdujących się w stanie odbudowy. Dzięki tym zasadniczym pracom zrealizowane zostało naczelne hasło pierwszego etapu odbudowy Biblioteki — odłożenia na dalszy plan inwestycji budowlanych z położeniem nacisku na rozbudowę sieci czytelń i księgozbiorów.

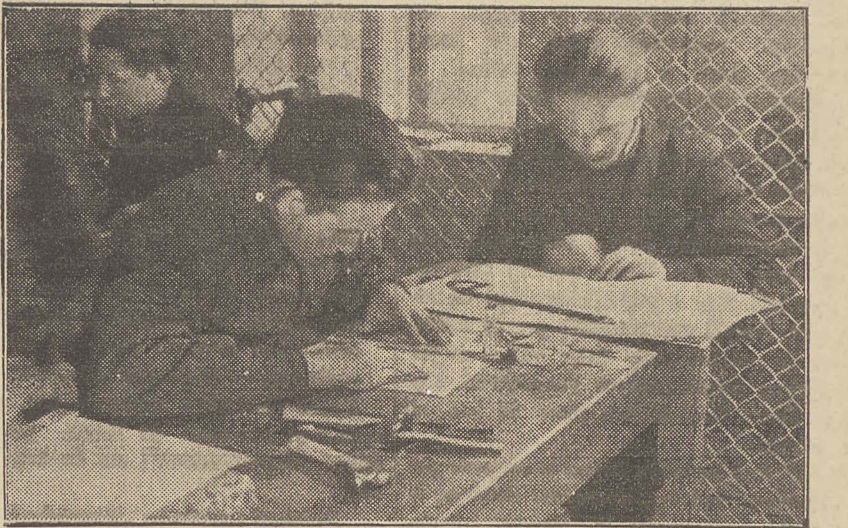
O ile chodzi o rodzaj czytelników — większość z nich stanowi młodzież w wieku szkolnym, do drugiej grupy trzeba zaliczyć osoby poszukujące informacji potrzebnych im dla celów pracy zawodowej. Trzecią grupę — najmniejszą — stanowią osoby odwiedzające Bibliotekę dla spoczynku i rozrywki, szukające bądź wydawnictw popularno - naukowych, bądź też książek z zakresu beletrystyki.

## Szkolimy referentów turystycznych na Dolnym Śląsku

W związku ze wzmożonym ruchem turystycznym na Ziemiach Odzyskanych i koniecznością zwiększenia ilości sił fachowych w tej dziedzinie, przeprowadzono ostatnio w Szklarskiej Porębie kurs wojewódzkich referentów turystycznych oraz referentów przy Okręgowych Dyrekcjach Kolei Państwowych.

Po zakończeniu kursu zorganizowano dla uczestników specjalną wycieczkę po wszystkich ośrodkach turystycznych i uzdrowiskach Dolnego Śląska w celu zapoznania się z warunkami turystycznymi.

## Szkoła Rzemieślnicza w Warszawie



*Szkoła kształci młodzież we wszystkich zawodach. Na zdjęciu przyszli szewcy podczas lekcji kroju*

# PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

**Starostwo Powiatowe Brzeskie, woj. wrocławskie poszukuje:**
3 stolarzy,
5 murarzy,
1 gazownika.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

**Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział w Złotorii poszukuje:**
15 ślusarzy,
6 kowali,
9 murarzy,
1 technika,
3 cieśli,
2 stelmachów,
7 elektromonterów,
2 malarzy,
2 zdunów,
3 dekarzy,
8 stolarzy,
2 inżynierów budowlanych,
4 monterów wodociągowych.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

**Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Świdnicy, woj. worcławskie poszukuje:**
1 technika drogowo-kanalizacyjnego.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

**Zarząd Gminny w Piotrolesiu, pow. Dzierżanów, woj. wrocławskie poszukuje:**
1 technika budowlanego,
1 instalatora wod.-kanaliz.
1 stolarza,
1 murarza elektromontera (w jednej osobie),
1 brukarza,
1 ogrodnika,
1 hydraulika,
1 malarza.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

**Starostwo Powiatowe w Lubaniu, woj. wrocławskie poszukuje:**
5 stolarzy,
4 murarzy,
1 dakarza,
1 blacharza,
2 ślusarzy,
2 hydraulików,
1 kaflarza.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

**Elektrownia Miejska w Świdnicy, woj. wrocławskie poszukuje:**
1 montera spec. urządz. wysokiego napięcia.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

**Starostwo Powiatowe w Zarach, woj. wrocławskie poszukuje:**
1 malarza pokojowego,
3 ślusarzy.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

**Państwowe Warsztaty Obróbki Drzewa w Zgorzelcu, ul. Kościelna 54 woj. wrocławskie poszukuje:**
2 stolarzy,
1 betoniarza-murarza.
Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

**Kopalnia „Bobrek" w Bobruku k/Bytomia Nr tel. 26-41 — Dyrektor Kopalni inż Wąsik — woj. śląskie poszukuje:**
a) **50 górników obeznanych z pracą w kopalni,**
b) **200 robotników niewykwalifikowanych do prac dołowych (wozaków, ładowaczy).**

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.
Warunki płacy: **pod a) 200 zł dziennie (przy pracach akordowych zarobki znacznie się zwiększają) plus przydziały żywnościowe, premie i punkty towarowe. Ponadto otrzymają bezpłatny obiad i węgiel deputatowy 6 ton rocznie.**
**pod b) od 65 do 85 zł dziennie (przy pracach akordowych przeciętnie 150 zł dziennie plus przydziały żywnościowe, premie i punkty przydziałowe. Ponadto otrzymują bezpłatny obiad i węgiel deputatowy 6 ton rocznie.**

**Kopalnia „Bobrek" płaci nowozwerbowanym ponadto jednorazowy zasiłek nadzwyczajny w wysokości: rębaczom (górnikom wykwalifikowanym) 5.000 zł, ładowaczom samotnym 3.500 zł, żonatym 4.500 zł. Warunki mieszkaniowe: dla samotnych pomieszczenie w domu sypialnym kopalni, dla obarczonych rodziną warunki mieszkaniowe bardzo trudne.**

**Kopalnia reflektuje na mężczyzn zdrowych w wieku od 18 — 45 lat.**

**Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Katowicach, tel. 31-48.**

### ZAPOTRZEBOWANIE NA LEKARZY MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU

Z związku z utworzeniem we wszystkich powiatach woj. wrocławskiego nowego państwowego etatu referenta lecznictwa weterynaryjnego przy starostwach, istnieje w woj. wrocławskim zapotrzebowanie na 29 lekarzy weterynarii. Stanowiska referentów lecznictwa weterynaryjnego łączą się z kierownictwem powiatowych lecznic dla zwierząt.

# Skrzynka pytań i odpowiedzi

**Szpinalska Wacława, Warszawa.** Po roku od chwili ukończenia działań wojennych można się starać o uzyskanie świadectwa śmierci męża, zaginionego w czasie wojny. W sprawie tej należy zwrócić się do Sądu przy ul. Leszno. Wyczerpująco mówi o tym Dziennik Ustaw 1945 r. Nr 40, poz. 233, art. 14, par. 1. Poza tym może Pani zwrócić się do Ubezpieczalni Społecznej, celem uzyskanie renty wdowiej. Wysokości dokładnie nie znamy. Wiemy jednak, że powyżej dwóch tysięcy będzie Pani otrzymywała.

**Kazimierz Szostak. Göttingen.** Dziś z powodu braku sił fachowych w wydawaniu świadectw czeladniczych stosowana jest wielka liberalność. Nie żąda się świadectwa odbytej praktyki, ale po prostu zaświadczenia 3-letniej pracy w danym zawodzie np. w fabryce, a niekoniecznie u majstra. — Może Pan po powrocie do kraju nadal się uczyć w swoim zawodzie. W godzinach popołudniowych jest czynne wiele szkół zawodowych w których młodzi ludzie mogą pobierać naukę.

**Małecki Zbigniew, Wiesbaden.** Bardzo nas zdziwił list Pana. Przecież już tyle razy pisaliśmy na ten temat, że zdawałoby się nie ma człowieka w Niemczech, który by nadal wierzył w te wszystkie rozsiewane celowo plotki. Listu mimo Pana obaw nie wyrzucimy do kosza, lecz przeciwnie postaramy się odpowiedzieć Panu szczegółowo na wszystkie zadawane pytania. Bez najmniejszej obawy może Pan wracać do kraju po urodzeniu się dziecka. Nieprawdą jest, że wszyscy Polacy muszą wrócić do kraju w maju. Termin końca repatriacji nie jest ustalony. Powracając do kraju może Pan śmiało zabrać ze sobą cały dobytek. Przecież już tylu Polaków powróciło do Ojczyzny ze wszystkimi posiadanymi rzeczami, i na pewno ktoś z Pana otoczenia też jest już w kraju. Na granicznym punkcie etapowym winien Pan zarejestrować posiadane przedmioty i na tym kończą się wszystkie formalności. Czy nie uważa Pan, że plotka opiewająca przymus wypełnienia przez powracających do kraju aż 150 pytań jest po prostu śmieszna.

**Głowacka Maria, Koszalin.** Dołożymy wszelkich starań, aby pomóc Pani odszukać syna, naturalnie w miarę naszych możliwości. Ogłoszenia zamieścimy jeszcze kilkakrotnie. Jeżeli syn Pani przebywa na terenie Niemiec uważamy, że na skutek ogłoszenia powinna Pani otrzymać jakąś wiadomość. Prosimy uzbroić się w cierpliwość. Poszukiwania czasami trwają bardzo długo.

**Czarniecki Edward. Dachau.** Serdecznie dziękujemy Panu za taki wyjątkowo miły list. Cieszymy się razem z Panem z odszukania rodziny. Fakt, że przyczyniliśmy się do uszczęśliwienia jeszcze jednego rodaka jest dla nas najlepszą zapłatą. Niech Pan nam nie każe żądać od siebie rewanżu za odszukanie matki. Tego zrobić nie możemy, ponieważ byłoby to odstępstwem od naszej zasady. Zapewne Panu wiadomo o tym, że poszukiwania rodzin w kraju przeprowadzamy bezpłatnie. Ale trud nasz nie jest bezinteresowny. Zapłatę otrzymujemy dosyć często w postaci takich miłych listów jak np. Pana. Zgodnie z życzeniem od 67 Nr naszego tygodnika będziemy stale przysyłać Panu „Repatrianta" na podany, prywatny adres.

**Szymański Henryk — Niemcy U.S. Zone.** Nadesłane ogłoszenia zamieścimy w 68 Nr naszego pisma. Prosimy o niezwłoczne podanie nam dokładnego swojego adresu. ponieważ nie będziemy mogli udzielić Panu lub o Panu wiadomości nie będąc w posiadaniu dokładnego miejsca zamieszkania. Jeżeli na skutek ogłoszenia wpłyną do naszej redakcji jakieś wiadomości o poszukiwanych niezwłocznie Pana zawiadomimy. Prosimy również o przysłanie dokładnych danych o wymienionych osobach, ponieważ posiadając dokładne dane personalne Pana braci będziemy mogli rozpocząć poszukiwania za pomocą innych dostępnych nam środków.

# *Listy do naszej Redakcji*

Już półtora roku minęło od chwili wydania pierwszego numeru „Repatrianta". Przez ten czas wpłynęło do naszej redakcji dużo, bardzo dużo listów. Listy nie różnią się na ogół treścią. Autorom w kraju chodzi przeważnie o poszukiwanie najbliższych, lub udzielenie informacji w sprawie repatriacji, czy też wysyłki listów zagranicę — Polacy spoza kraju ,w przysyłanej korespondencji, proszą o odszukanie adresu rodzin i znajomych w kraju, lub udzielenie wiadomości z tej, czy innej dziedziny życia w dzisiejszej Polsce. Z wszystkich otrzymywanych listów przebija troska o najbliższych i zniecierpliwienie, spowodowane długim czekaniem na połączenie się z ukochanymi. Ale wśród powodzi korespondencji, zwłaszcza zagranicznej, otrzymujemy listy, które sprawiają nam dużą radość. Coraz częściej wpływają do nas listy z podziękowaniami od rodaków. Dzięki usprawnieniu poczty z krajem nie potrzebujemy długo czekać na pozytywny wynik naszych poszukiwań. Np. inż. Jerzy Grąbski tak pisze do nas, aż z Afryki:

*W ślad za moim listem w sprawie poszukiwań rodziny, uprzejmie donoszę, że dzięki uprzejmości W. Panów, odnalazłem swoją rodzinę.*

*Proszę uprzejmie przyjąć moje szczere i serdeczne podziękowanie. Równocześnie chciałbym wyrazić pełne uznanie dla sprężystości i nadzwyczajnej organizacji pocztynego pisma W. Panów. Życząc W. Panom dużo pomyślności w tak owocnej pracy, pozostaję z należnym szacunkiem.*

A oto list Bońkowskiego Józefa i Głowackiego Waldemara z Hannoweru:

*W dniu dzisiejszym otrzymałem wiadomość i adres, gdzie znajduje się moja rodzina. Wiadomość tę otrzymałem za pośrednictwem „Repatrianta". Radości tej nie umiem przelać na papier, bo nie jestem tak zdolny, ale proszę przyjąć najszczersze, płynące z głębi serca staropolskie „Bóg Zapłać". — Bońkowski Józef.*

*Piszę do Redakcji z wielką radością. Chcę kochanej Redakcji podziękować za jej staranną pracę. Za pomoc, jakiej doznałem od Redakcji nie wiem jak się odwdzięczę. Po długich poszukiwaniach odnalazłem wreszcie osobę od kilku lat zaginioną. — Waldemar Głowacki.*

Kujda Kazimierz zapewnia nas, że natychmiast powraca do kraju, ponieważ dzięki „Repatriantowi", ma do kogo wracać:

*Redakcji tygodnika „Repatriant", oraz Polskiej Misji Repatriacyjnej we Frankfurcie za oddanie mi tak wielkiej pomocy przy odnalezieniu moich rodziców składam serdeczne podziękowania. Cieszę się bardzo, że będę mógł po tak długiej tułaczce po wrogiej mi ziemi, wrócić do Ojczyzny i moich nabliższych. Jeszcze raz pozwolę sobie złożyć najserdeczniejsze podziękowania, oraz życzę dalszej, owocnej pracy.*

Żukowski Władysław, Woodlads Park 119, Anglia—przysłał nam taki miły list:

*Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu Redaktorowi za umieszczenie ogłoszenia w 48 Nr tygodnika, bowiem dzięki powyższemu ogłoszeniu odnalazłem swoją matkę i siostrę, zamieszkałe obecnie na Ziemiach Odzyskanych. Siostra w liście, pisanym do mnie zawiadamia, że adres mój odnalazła w „Repatriancie". Muszę nadmienić, że rodziny swojej poszukuję bez przerwy od 1942 roku.*

*Niezmiernie jestem szczęśliwy, iż po tylu latach rozłąki będę mógł powrócić do kraju i połączyć się z rodziną. Zawdzięczam to jedynie tygodnikowi „Repatriant". Jeszcze raz składam tą drogą Panu Redaktorowi serdeczne podziękowanie, oraz uznanie za ofiarność i pracę całemu personelowi „Repatrianta".*

Wpływają do nas również zbiorowe podziękowania od mieszkańców Ośrodków Polskich. Oto list ,nadesłany z Altottingen:

*My, niżej podpisani, składamy nasze najserdeczniejsze podziękowania w związku z odszukaniem nam naszych rodzin w kraju, przez ukochanego nam „Repatrianta". Składamy moc życzeń Szanownej Redakcji i Administracji, by nadal pozostała drogowskazem dla osób, poszukujących się. Ilustrowany tygodnik „Repatriant" jest jedynym pismem, łączącym rodaków na obczyźnie z krajem, a tym samym pomocnikiem. Ułatwia nam rychły powrót do ukochanej Ojczyzny. W dowód podziękowania, życzymy pomyślnego rozwoju i owocnej pracy, życzliwi: Gottschling Stanisław, Abel Aniela, Abel Maria.*

Listy takie i im podobne są najlepszą zapłatą za żmudny trud.

# POSZUKUJĄ

## Z terenów niemieckich

**Alfawicki Michał,** Braunschweig Siegfryd Kasserne, poszukuje matki Wójcik Marii, lat 58, ur. we Lwowie i zam. ostatnio Lwów ul. Szpitalna 28.

**Banaś Tadeusz** Polish Camp Borgorst 31/165 Essembly Centre Riegierungsbezirk Münster, poszukuje Piotra i Antoninę Banaś. zam. w Staszowie, ul. Szpitalna 1 oraz Tromblińskiego Józefa, zam. Pipała Kolejowa 2.

**Buza Feliks,** Polish Camp D. P. (W. 1) Rheine Westfalen poszukuje rodziców Tomasza i Michaline Buza oraz rodzeństwo Józefa. Jana i Janinę Buza, zam. ostatnio wieś Ostrów gm. Hołubicze, pow. Dzisna, woj. Wilno.

**Chomski Eugeniusz,** Feuchl. b/Mürnberg Muna L.S.C. 4024 U. S. Zone. poszukuje Chomskiego Leona, zam. Wilno, Moniuszki 20 oraz Markiewicza Bolesława, zam. Warszawa, ul. Chmielna 82.

**Dutkiewiczowie Józef i Waleria** Bad Reichenhall, Ludwigstr. 24 bei Gumpinger Bayern U.S.A. Zone. poszukuje Dutkiewicza Franciszka, ur. 1873 r., emeryt kolej., Dutkiewicz Antoninę. ur. 1883 r., Dutkiewicza Franciszka, ur. 1908 r., inż. leśnika, Dutkiewicz Zofię z d. Skarbek mgr., ur. 1914 r., Dutkiewicza Leopolda mgr. prof. gimn., ur. 1910 r., Dutkiewicz Bronisławę z d. Śmietankę, ur. 1920 r., Humeniuk Katarzynę z domu Kołodyńska. ur. 1881 r., Humeniuk Konstantego. ur. 1891 r. motorniczego, Śliwę Tadeusza, ur. 1912 r. elektrotechnika i Śliwę Zofię z d. Wall, ur. 1917 r.

**Dejanowicz Julianna** z d. Prejzerowicz, Wildflecken (13a) Kreis Brückenau Bawaria Blok 0.4, p. 4 U.S. Zone, poszukuje: rodziców, zam. w Lublinie, ul. Bychawska 24, następnie do 1944 r. w gminie Melgiew. kolonia Józefów u gospodarza Swierka dzierżawiących fabrykę garbarską „Domańskich" i brata Zygmunta Prejzerowicza, ur. 1.5.1924 r. pracującego w obozie w Lublinie przy ul. Lipowej, oraz rodzinę Szajewiczów, zam. w Warszawie, ul. Pańska 21 i rodzinę Prejzerowiczów, zam. Warszawa, ul. Leszno 74.

**Fink Józef** (20). Hannover Stormszr. 16. poszukuje Sochę Bogusława. ur. 31.1.1922 roku w Częstochowie oraz Sochę Rozę z d. Fink. ur. 2.9.1925 r. w Temeszburgu (Rumunia), którzy w sierpniu 1945 r. wyjechali do Polski.

**Grygiel Piotr** Wolfenbüttel Ziegenmarth 10 Britishe Zone. poszukuje rodziców, którzy w kiwetniu 1946 r. wrócili do Polski z Niemiec z miejscowości Gebershagen Lager 5 Kreis Salzgitter i jakoby mieli się osiedlić we wsi Jawory, poczta Borek, pow. Gostyń, woj. poznańskie. Mróz Michał.

**Jemkowski Bronisław,** Hamburg Wentorf Polish Military Centre X C S H Region B.A.O.R., poszukuje Jemkowskiego Mariana, zam. wieś Stechnikowce, poczta Łozowo, pow. Tarnopol.

**Kułakowska Jadwiga,** Hundlosen über Oldenburg British D. P. Hospital, poszukuje rodziców: Bolesława i Olimpii z Czajkowskich Kułakowskich, którzy zostali ewakuowani ze wsi Ułańska Dola, pow. Łuck, woj. Dubno.

**Kuczwara Zygmunt** Mannheim Luzemberg Sondhofen str. 13, poszukuje Kuczwara Alojzego, Katarzynę i Franciszka oraz Pasławską Stefanię, którzy zam. w Starym Samborze, pow. Sambor.

**Kościelski Bolesław,** Kreis Minden Westfalen. Polski Obóz Lahde, wieś Päpinghausen Nr 11, poszukuje żony Kościelskiej Janiny z d. Chojnacka, ur. 12.6.1912 r. i brata Kościelskiego Kazimierza, ur. 21.7.1906 r., zam. do 1943 r. we wsi Międzylesie, pow. Konin, woj. poznańskie.

**Lichocki Stanisław,** Polski Obóz „Albany" Peine — Hannover. poszukuje rodziców: Marcelego i Stanisławę Lichockich, siostrę Barbarę Lichocką, zam. po powstaniu we wsi Cichawka, poczta Łapanów oraz brata Lichockiego Jerzego, pracującego w Kolberg-Ost. bei Herman Borowski I Pfannschmiedenstr. 23, brata Włodzimierza Lichockiego, przebywającego w Berlinie i siostry Lichockiej Alicji, która po powstaniu warszawskim przechodziła przez obóz pruszkowski.

**Lewanda** BerNordheim (Han) Schuwallstr. 13, poszukuje Lewanda Mieczysława, komendanta grupy bojowej w gecie. Ostatnie walki toczył w maju 1943 roku na odcinku Nowolipie — Nowolipki. Następnie dostał się do niewoli i wraz z grupą 31 osób został wywieziony do Majdanka. Bardzo gorąco prosi tych wszystkich, którzy byli z nim razem. względnie tych. którzyby mogli naprowadzić na jakikolwiek ślad tyczący się jego osoby o napisanie pod w. podanym adresem. Poszukiwana jest również żona Mieczysława Lewanda. Hanka. z domu Milsztein. oraz szwagier Ignacy Milsztein, którzy osatnio przebywali w obozie w Skarżysko — Kamiennej.

**Nacewicz Adoli,** Westfalia Hagen Kabel. Schwerter str. 256 Polish Camp, poszukuje Józefę i Antoninę Rymkiewiczówny. Helenę Kapszyczównę i Zofię Markunas, wszystkich przesiedlonych z Wilna ul. Antokolska 8 oraz Antoniego Sulewskiego z rodziną przesiedlonego z głębi Rosji.

**Popławski Zenon** Peine Marktstr. 8 b Hannover, poszukuje Popławskiego Franciszka, s. Franciszka i Felicji z Jankowskich, ur. w Kownie 1908 r., który do 1.2.44 roku zam. w Wilnie, ul. Bonifraterska 6, m. 2.

**Sawczyn Leon** Hamburg (24) D. P. L. G. 167 Camp 18 Sömmenmarkt poszukuje ojca Sawczyn Franciszka, zam. do 1944 r. w Białobożnicy, pow. Czortków, woj. Tarnopol.

**Szmigielskiego Aleksandra** ze Lwowa, ul. Sieniawska 9, ur. 1923 r. poszukuje siostra. Kto by cośkolwiek o nim wiedział, proszony jest o podanie wiadomości: Jarosewicz Maria (24) Eckerförde Lager Luisenberg Niemcy.

**Sawicki Aleksander** 1926 L.S. Co 4189 L.S. Co APO 403 U.S. Army poszukuje: żony Sawickiej Stefanii, do wojny zam. wieś Karaczun, gm. Berczno, poczta Małyńsk, woj. wołyńskie, następnie do 1945 r. zam. wieś Zołotijów Nr 102, Równo, woj. wołyńskie.

**Szot Maria Meierwik,** Post Glücksburg Polish Camp British Zone, poszukuje siostry Maryniak Rozalii, zam. w 1939 r. we Lwowie, ul. Królowej Jadwigi 10.

## Z innych krajów

**Czucha Michał** Keel Hall Camp New Castletle U. Lyne Staff's — England, paszukuje Czucha Jana, s. Kaspra, ur. 1877 r. i Czucha Wojciecha, s. Jana, ur. 8.4. 1908 r., zam. do 15.6.1941 r. we wsi Ulicko Mazury, gmina Ulicko Seredkiewicz, poczta Szczerzec k/Niemirowa, pow. Rawa Ruska, woj. Lwów.

**Majcher Jan** Keel Hall Camp New Castle U. Lyne Staff's England, poszukuje Majcher Władysława i Ciesielskiego Józefa, zam. wieś Plełenice, Poczta Polochów Mały, pow. Przemyślany, woj. Tarnopol.

**Małek Mieczysław,** mjr. Polish Camp Valivade Kolhapur Indie, poszukuje Szmidta Adolfa, który w październiku 1946 r. powrócił do Polski i jego brata Szmidta Jana, który powrócił z Rosji i osiedlił się w Puszczy Kampinowskiej. W/w. mają siostrę Salmonowiczową Marię, przebywającą w Indiach.

**Kowalicki Stanisław** Daglingworth Camp. Box 8. Cirencester Glos England, poszukuje Kowalickiego Bolesława, syna Piotra i Konstancji, ur. 1925 — 26 r., wieś Zarzeczany. gm. Rudomino, pow. Wileńsko — Trocki, który od 1944 r. przebywa w Polsce oraz Kowalickiej Władysławy z domu Godlijewska, c. Karola i Heleny, która 27 sierpnia 1946 r. wyjechała z Wilna do Poski i była widziana w Krakowie.

**Szindler Ferdynand** Tel-Aviv. Palestyna P.C.K. P.O. B. 1391 poszukuje Kowalskiej Heleny, ost. zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim, ul. Ogrodowa 32, woj. kieleckie, oraz Białówną Kazimierę. ost. zam. Warszawa, ul. Kredytowa.

**Zantuan Eugeniusz** Turfhills Kinross Scotland poszukuje: Zantuan Tekli z Ananiczów lat 59, która przed wojną zam. w Terezjanowie, pow. Braslaw, woj. Wilno, przesiedlonej 6.6.40 r. do Kazakstanu oraz Włodzimierza Zantuan, lat 30, przesiedlonego do Rosji w 1940 r.

TOMASZ MURASZKA W IMIENIU KOLEGÓW WYMIENIONYCH PONIŻEJ MARKIEWICZ FRANCISZEK, STEFANÓW FRANCISZEK, ŁUŻNY FRANCISZEK, ZALEWSKI JAN. ZALEWSKI JÓZEF. ORAZ BANDA PAWEŁ Z BARYSZA, POZDRAWIA ICH RODZICÓW ORAZ KREWNYCH I ZNAJOMYCH W POLSCE.

KTO By SOBIE ŻYCZYŁ BLIŻSZYCH WIADOMOŚCI, PROSZĘ PISAĆ NA MÓJ ADRES: MURASZKA TOMASZ (CO FRED LISTER) LLOYDTOWN ONTARIO CANADA.

## W KRAJU

### Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Czerwińskiego Bohdana ps. „Maciej Lubicz, ur. 6.11.1925 r., wywiezionego po kapitulacji powstania warszawskiego, jako jeńca, poszukują rodzice i brat, zam. poprzednio w Chodakowie, obecnie Wrocław, Kowale — Fabryka Sztucznego Jedwabiu.

**MARCINIAKA STANISŁAWA, UR. 1909 R. WE LWOWIE, NAUCZYCIELA, PRACUJĄCEGO DO 1939 R. W POW. BOBRECKIM koło LWOWA, PRZEBYWAJĄCEGO OD 1940 R. NA TERENIE ZSRR, POSZUKUJĄ RODZICE, ZAM. OBECNIE WARTA koło KŁADZKA, RYNEK 8 ORAZ BRAT MICHAŁ, ZAM. WARSZAWA, ULICA SMOLNA 10. KTO WIEDZIAŁBY O JEGO LOSIE PROSZONY JEST O ŁASKAWE UDZIELENIE INFORMACJI NA W/W. ADRESY.**

**Orłowskiego Jana,** ur. 31 lipca 1922 roku w Warszawie, syna Antoniego i Marii z d. Kierepka. poszukuje matka, Orłowska Maria, zam. Wrocław 11, ul. Obornicka 61, m. 11. Kto by wiedział coś o losie w. w. proszony jest o podanie wiadomości zrozpaczonej matce.

**Pękalski Bolesław, Julian,** ur. 19.6.1920 r., b. student Politechniki Lwowskiej, który zaginął we Wrocławiu w 1945 r. oraz Dr. Pękalski Tadeusz, Zbigniew, ur. 22.9. 1910 roku, lekarz ze Lwowa. podporucznik rez. W. P. od września 1939 roku przebywał w Z.S.R.R. — poszukiwani są przez rodziców. Kto by wiedział coś o ich losie, proszony jest gorąco o podanie wiadomości pod adresem: Pękalski Kazimierz, Krosno, ul. Staszyca nr. 12.

**Stefaniszyn Franciszek,** ur. 1914 r., ostatnio przebywający w Z.S.R.R., Stefaniszyn Władysław, ur. 1916 r., ostatnio przebywający w Z.S.R.R., Stefaniszyn Stefan. ur. 1921 roku, zabrany na roboty do Niemiec i Stefaniszyn Eugeniusz, ur. 1922 roku, zabrany na roboty do Niemiec, oraz Stefaniszyn Jan. ur. 1926 r. też zabrany na roboty do Niemiec — poszukiwani są przez matkę Stefaniszyn Katarzynę. repatriowaną ze Lwowa, obecnie zamieszkałą w Kluczborku, ul. Wandy Nr 16.

Kto wiedziałby o losie **Smoleńskiego Kazimierza** lat około 45 — 50. sekretarza Generalnego Związku Księgowych w Polsce. pracującego przed powstaniem w Sp. Akc Haberbusch i Schielle, zam. w Warszawie. ul. Leszno 8. m. 1, oraz o losie jego dzieci Krystyny i Barbary lat około 14 — 17, zamieszkałych do 1944 r. w Poznaniu, ul. Mostowa 29. proszony jest o podanie wiadomości pod adresem Warszawa — Praga ul. Wołomińska 11. m. 15 Kamila Maciejowska.

**SŁAWIŃSKIEGO STANISŁAWA, UR. 11.10.1911 R. WE LWOWIE. PRZEBYWAJĄCEGO NA TERENIE ZSRR (NAŁAJGA WORKUTA KOPALNIA), POSZUKUJĄ I PROSZĄ O WIADOMOŚCI RODZICE, ZAM. WARTA koło KŁADZKA D. Sl. ul., GRUNWALDZKA 3, PIOTR SŁAWIŃSKI.**

**SYTEL STANISŁAWA, UR. 18.11.1900 R. SYNA KAROLA I FELICJI. ARESZTOWANEGO WE WRZEŚNIU 1944 R., PRZEBYWAJĄCEGO W OBOZIE KONCENTRACYJNYM OŚWIĘCIMIU, A NASTĘPNIE W BUCHENWALDZIE. OSTATNIO W LAGENRALE koło GOTY. POSZUKUJE I PROSI O WIADOMOŚCI ŁAPIŃSKI EDMUND, ZAM. BIAŁOGARD, POMORZE ZACH., UL. WOJSKA POLSKIEGO 73.**

## Amerykańskie Biuro Informacji

### w Warszawie, Zielna 45, poszukuje:

**Brochowski Witold,** ur. 27.7.1900 r., syn Bożesława i Marii. zabrany z rogu ul. Marszałkowskiej i Litewskiej w Al. Szucha 7 sierpnia 1944 r., o którym brak wiadomości. poszukiwany jest przez Brochowską Halinę, zam. Warszawa, ul. Reja 3/5.

**Cmoch Stanisław,** ur. 20.9.1920 r., elektromonter, syn Józefa i Brygidy, w 1944 r. zabrany z Warszawy i wywieziony w niewiadomym kierunku — poszukiwany jest przez Cmoch Irenę zam. Warszawa, ulica Marszałkowska 62, m. 10.

**Jóźwiak Napoleon,** ur. 29.6.1914 roku. zabrany przez Niemców 20.5.1944 roku. poszukiwany jest przez Jóźwiak Janinę. zam. wieś Syba. pow. Ełk, woj. Białystok.

**Kwaszczyński Henryk,** ur. 1900 r., syn Stanisława i Magdaleny. zabrany z Warszawy w październiku 1944 r., w grudniu 1945 roku widziany w Saksonii — poszukiwany jest przez Kwaszczyńską Kazimierę, zam. Warszawa, ul. Jasna 17 m. 16.

**Łucyszyn Zofia,** zabrana przez Niemców do München 2. Erzberger Keller, Nymphenburgerstr. 10 od 1945 brak o niej jakiejkolwiek wiadomości — poszukiwana jest przez Korczyckiego Stanisława, zam. Starawieś, p-ta Brzozów, pow. Rzeszów.

**Piekarski Romuald,** ur. 7.2.1915, syn Bronisława, aresztowany 4.5.1942 w Wilnie, wywieziony do Łukiszek — poszukiwany jest przez Piekarską Idę, zam. u p. Robakowskiej Kielce — Pakosz ul. Zagonowa Nr. 7

**Popławski Mieczysław,** ur. 1.1.1913 roku syn Władysława i Antoniny z Getlerów wywieziony we wrześniu 1944 roku z Pruszkowa do Niemiec — poszukiwany jest przez Popławską Stanisławę, zam. Kraśnik koło Lublina. Góry 36.

**Roliński Tadeusz,** ur. 8.2.1927 r. zabrany po powstaniu warszawskim, który podobno miał przebywać w Italii — poszukiwany jest przez Rolińska Dionizę, zam. Warszawa — Grochów, ul. Osiecka 60/4.

**Siennicki Tadeusz,** ur. 1924 roku, zabrany 7.9.1944 r. do Landsbergu — poszukiwany jest przez Siennicką Aleksandrę, zam. Wawer k/Warszawy, ul. Płowicka 51.

**Singer Leonid,** ur. 10.3.1905 r.syn Teodora i Adolfiny z Engielsów, zabrany z Legionowa k/Warszawy do Prus Wschodnich. poszukiwany jest przez Sigerową Zofię. zam. Warszawa — Grochów, ul. Siennicka Nr. 3 m. 7.

**Sayn Gabriel,** ur. 11.5.1922, student medycyny. aresztowany 27.7.1945 r. w Loyn. 4.9.1943 zabrany do Compiegne. 17.9.1943 do Buchenwaldu Nr. 21436/17, w lutym 1944 roku został przewieziony do Lublina. a ostatnio widziany był w okolicach Poznania, poszukiwany jest przez Louis Sayn Urpar, 28 rue des Arenes, Arlos sur Rhone.

**Sączewski Roman,** ur. 28.2.1911 r., syn Jakuba i Walentyny. zabrany z Warszawy 1941 roku. ostatnio przebywał w Arbeitslager Drutte bei Braunschweig Nr. 18646 — poszukiwany jest przez Jurkiewicz Irenę. zam. Chodacz, pow. Włocławek, Ośrodek Zdrowia

**LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!**

**Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii. Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.**

**Ktokolwiek wiedziałby o losie Szczefanowicza Zenona, ur. 20.12.1920 r., przebywającego w 1940 r. w Krakowie na Montelupich, proszony jest o zawiadomienie matki, zam. Warszawa — Żoliborz, ul. Felińskiego 28, m. 1.**

**Szczepańska Jadwiga z Warszawy, poszukuje męża Stanisława, ur. 8.5.1909 r., syna Pawła i Anny, wywiezionych z Pawiaka 20 sierpnia 1945 r. do obozu w Oświęcimiu Nr 60009. Szczepańska, Łódź ,ul. Południowa 9.**

**Tyszeckiego Franciszka, ur. 1910 r., przebywającego Komp. Ochronna Bergen—Belsen, prosi żona o powrót. Daj znać, jak będziesz na granicy. Tyszecka Wacława, Warszawa, Bielany, ul. Kleczewska 17.**

**Biuszela Antoniego**, ur. 1922 r. w Wilnie, poszukują rodzice. Kto by cośkolwiek wiedział o jego losach, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Dr. Biuszel-Karnicka, Toruń, ul. Mickiewicza 61/5. Tosiulku, gdzie jesteś!

**Buksela Romualda**, wywiezionego podczas powstania do Mauthausen, poszukuje i prosi o wiadomość Rogalski Henryk, zam. w Warszawie, Smolna 18, m. 6.

**Czosnowskiego Romana**, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8. 1944 r., poszukuje matka, Czosnowska Zofia, zam. Warszawa, Sękocińska 11a, m. 16.

**Ciota Jana**, ur. 8.3.1900 r., zam. w Warszawie, Długa 22, wywiezionego w czasie powstania do Gross-Rosen i 13.2.1945 r., przesłanego do Flossenburga, poszukuje żona Stanisława, zam. pow. Garwolin, gm. Ułęż, p-ta Sobieszyn, wieś Zosin.

Kto wie o losie **Dzwonkowskiego Zygmunta**, inż. mechanika zaginionego w czasie powstania warszawskiego, proszony jest o powiadomienie Janiny Stankiewicz Szerszeń, Gliwice, ul. Częstochowska 21.

**Fularskiego Jana**, ur. w 1902 r., aresztowanego 6.4.1944 r. i przebywającego na Pawiaku do dnia 6.5.1944 roku, poszukuje żona Fularska Bronisława, zam. w Warszawie, ul. Cecylii Śniegockiej 2, m. 31.

**Goldlusta Jurka Mariana**, ur. 25.12.1930 roku w Łodzi, poszukuje i prosi o wiadomości Wanda Walichnowska, zam. Łódź, ul. Sienkiewicza 37, m. 4 u. p. Kędrzyny.

**Elsztein Wandy**, ur. 15.2.1924 r. w Warszawie, poszukują rodzice. Kto wiedziałby cośkolwiek o jej losie, proszony jest o wiadomości, Warszawa, Sienna 23, m. 22.

**Jatężaka Jana — Stanisława**, przebywającego Hannover — Bolnfeld Polski Obóz nr 113, zawiadamia brat, że list Twój z dnia 20.4.1947 r. otrzymaliśmy, wracaj jak najprędzej, Jatczak Ludwik, Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie.

**Korytowskiego Adama**, widzianego w Pruszkowie poszukuje Stanisław Szatkowski, zam. w Warszawie, Promenada 21 m. 2.

**Łaguna Stanisławy**, zaginionej w czasie powstania poszukuje mąż z dziećmi, zam. Warszawa, Górnośląska 22, m. 7.

**Majewskiego Edwarda** ur. 1916 r., wywiezionego w czasie powstania, poszukuje Ostrowska Józefa, zam. w Radomiu, ul. Traugutta Nr 41 m. 4.

**Pokropińskiego Tadeusza**, ur. 26.9.1929 r. w Warszawie, Grójecka 26, wywiezionego w czasie powstania do Oświęcimia, następnie do Dautmergen k. szwajcarskiej granicy, poszukują i proszą o wiadomości rodzice Maria i Wacław Pokropińscy, zam. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 16/18.

**Palczewskiego Wiktora**, ur. 1913 r. — poszukuje Palczewska Klementyna, zam. Nowa Sól, Szkoła Powszechna, pow. Wrocław. Kto by wiedział coś o jego losie proszony jest o podanie wiadomości pod w. podanym adresem.

**Rode Feliksa**, ur. 17.6. 1905 r., i syna Zdzisława Rode, poszukuje żona i matka Rode Jadwiga, zam. w Warszawie, ulica Muranowska 2, m. 3.

**Kolędzy z Plauen, okupacja sowiecka — napiszcie, Warszawa, Marszałkowska 95, Wysocki.**

## Ogłoszenia zamieszczone jednokrotnie

**Barabaszówna Maria**, nauczycielka, ostatnio zamieszkała w woj. tarnopolskim, gdzie pracowała w Monopolu Tytoniowym, poszukuwana jest przez brata. Kto by coś wiedział o jej losie, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Owczarz Szczepan, Gdynia, Poste-restante.

**Bielki Wincentego**, ur. 12.12.1922 r. z Mokrego, ostatnio przebywającego w Wariszilówce — poszukuje matka Paulina Bielka, zam. Mokre Śląskie, ul. Mikolowska, pow. Pszczyna.

**Bielki Alfonsa**, ur. 14.12.1914 roku z Mokrego, ostatnio przebywającego w Besarabii — poszukuje matka Paulina Bielka, zam. Mokre Śląskie, ul. Mikołowska, pow. Pszczyna.

**Cwak Roman**, ur. we Lwowie w 1921 r. areszowany przez Niemców w 1944 roku — poszukiwany jest przez matkę Cwak Annę, zam. Kraków, Al. Słowackiego 32/6.

**Jadwiga Domagało** z Pawłowiczów z synem, wywieziona przez okupanta w 1944 r. z Baranowicz do Niemiec — poszukiwana jest przez matkę Pawłowicz Michalinę, zam. Pomiecino, p-ta i pow. Chaszczno

**Dedeszko-Wiercińska Irena**, ur. 3.1.1921 r. w Stołpcach, która ostatnio przebywała w Wilnie — poszukiwana jest przez babcię Antoninę Dedeszko-Wiercińską, zam. Gdańsk, ul. Dobra 4. m. 1.

**Dzięgielewskiego Feliksa**, ul. 13.3.1903 r., syna Józefy i Józefa poszukuje i prosi o wiadomość matka, zam. Warszawa, Rejtana 6 m. 12.

**Grygorewicz Kazimiera**, ur. 1919 roku, zam. we wsi Kościelniki pow. Święciany — poszukiwana jest przez siostrę Jadwigę Rutkowską, zam. w Nowej Sali, ul. Szkolna 25. Dolny Śląsk.

Kpr pchr. Grudniewski Kazimierz, Polish Milite Camp. Germany. Kaziku, jesteśmy zdrowi na miejscu i czekamy wiadomości od ciebie. Przesyłamy ci dużo serdecznych pozdrowień, ucałowań, kochające Cię rodzice, Zosia i Alina Grudniewscy. Zagórze, koło Dąbrowy Górniczej.

**Falko Aleksander** ur. 5.10.1914 r.,przebywającego od 1940 roku w ZSRR — poszukuje matka i siostra. Kto by wiedział coś o jego losie, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Falko Anna, Gorzów nad Wartą, ul. Wawrzyniaka 28 m. 5 Woj. Poznań.

**Filipczuk Julia**, córka Pawła i Marii, ur. 22.XII.1872 r., która zamieszkiwała do wojny w Stanisławowie, obecnie przebywająca w obozie polskim Wildflecken, Bawaria — poszukuje rodziny: Filipczuka Franciszka, ur. 15.I.1907 w Stanisławowie, syna, synowej Filipczuk Kornelii z domu Chodeckiej, ur. 1909 r. we wsi Ponowice, zam. w Stanisławowie, oraz wnuka Filipczuka Franciszka Waldemara, ur. 26.V. 1931 r. i jego siostry Filipczuk Krystyny, ur 17.XI.1928 r. w Stanisławowie.

**Hucał Michał**, syn Teodora i Marii z Gardziejów, ur. 1914 r. w Chłopówce, zabrany do niewoli w 1939 roku — poszukiwany jest przez siostrę Jóśków Anastazję, wieć Dłużewo, p-ta Lenno, pow. Lwówek, woj. Wrocław.

**Kłębowskiego Antoniego**, ur. 26.V.1905 r., syna Piotra i Cecylii — poszukuje żona z dziećmi, zam. Warszawa-Rakowiec, Pruszkowska 6 m. 173.

**Kłodczyńskiego Leonarda Wincentego**, ur. 28.I.1899 r. zam. w Warszawie, Boryszewska 17 m. 8., wywiezionego po powstaniu do Stutthofu, Gross-Rosen i Landeshut, nr więźnia 6086, poszukuje i prosi o wiadomość żona Stanisława, zam. Warszawa Baluckiego 20 m. 4.

**Karczmarzak Józefa**, wysłanego w czasie powstania w Warszawie do Niemiec — poszukuje żona Karczmarzak Maria, zam. Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 10.

**Libera Stanisław**, syn Józefa i Józefy, zamieszkały do 1941 roku w Wyrce, gm. Stepańska, pow. Kostopol, woj. łuckie — poszukiwany jest przez żonę Libera Jadwigę, zam. obecnie wieś Płomnica Nr 15, pow. i p-ta Bystrzyca, Dolny Śląsk.

**Łoziński Władysław**, ur. 1891 r. w Brzeżanach, pułkownik, który w 1941 roku przebywał w Dniepietrowsku, a potym jakoby miał znajdować się na Bliskim Wschodzie — poszukiwany jest przez żonę Helenę i synów Janusza i Leszka. Ktokolwiek miałby jakieś wiadomości o poszukiwanym, **proszonym jest o nadesłanie pod adresem: Helena Łozińska, Szczecin, ul. Lindego 1.**

**Nowosielecki Władysław, Malinowska Jadwiga i Kuczyński Stanisław**, wywiezieni z pow. rówieńskiego na roboty do Niemiec, poszukiwani są przez rodziców. Wieś Kopie Nr 61, p-ta Kamienica, pow. Jelenia Góra.

**Michalaka Tadeusza**, ur. 4.9.1920 roku w Warszawicach, pow.Garwolin, przebywającego w sierpniu 1943 r. w m. Kitowograd (Z.S.R.R.) poszukuje ojciec Michalak Walenty, zam. Gdańsk, ul. Dobra 4, m. 2.

**Malika Wacława**, przebywającego ostatnio w Wiedniu, poszukują zrozpaczeni rodzice. Kto wiedziałby o losie zaginionego, proszony jest o podanie wiadomości na adres. Warszawa — Pańska 105, m. 58, Aniela i Kazimierz Malikowie.

**Myszko Jan, ur. 23.10.1896 r. w Grzymałowie, syn Michała i Emilii z Biodrowskich, który powrócił do Polski 1946 r. z Z.S.R.R. i ostatnio zamieszkiwał w Gdyni — poszukiwany jest przez żonę Paulinę Myszkową, zam. Prałkowice, pow. Przemyśl. Kto by znał obecny adres poszukiwanego, proszony jest gorąco o powiadomienie redakcję „Repatrianta", lub bezpośrednio żonę.**

**Mazurkiewicza Wiesława**, ur. 27 sierpnia 1923 r. z Warszawy, poszukuje i prosi o wiadomości Przeździecka, zam. Łódź, ul. Piotrowska 122, m. 16.

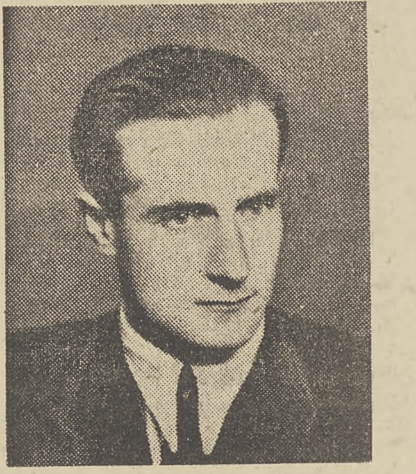
**Pińskiego Romana**, ur. 28.2.1907 r., zam. w Warszawie, Jagiellońska 9—13, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego Deutsche Eisenwerke A. G. Triesrich Wilhelm Kütte Mülheim A. D., poszukuje matka Pelagia i wujek, zam. Warszawa, Mokotów, Różana 21 m. 7.

**Pręgowskiego Jerzego**, lat 9, zam. Warszawa — Gdańska, wywiezionego w czasie powstania do sierocińca w okolice Krakowa, poszukuje i błaga o wiadomości, matka Sabina Pręgowska, zam. Warszawa, Mickiewicza 4, m. 6.

Kto wiedziałby o losie **Porębskiego Franciszka**, ur. 1.12.1905 r., zam. do dnia 10.1. 1940 r. w Uszczykach Dolnych, pow. Lesko, woj. Drohobycz, a ostatnio przebywającego w Z.S.R.R. — proszony jest o podanie wiadomości żonie Porębskiej Jadwidze, zam. Toruń, ul. Szeroka 20, „Pomorzanka".

**Pręgowskiego Ryszarda**, ur. 1913 r., zam. Warszawa — Gdańska 45, zaginionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomości żona Sabina, Warszawa, Mickiewicza 4, m. 6.

**Kazimierowicz Józef**, przebywający w Josach str. Stejar Nr 12 (Josi), Rumunia,



poszukuje (Bukowina), oraz brata i siostry wysiedlonych z Górnego Śląska (Opole).

**UWAGA!** Byli więźniowie obozu koncentracyjnego STUTTHOF — proszeni są o nadesłanie jakiejkolwiek wiadomości o losie Szymańskiego Ignacego Nr 5255 i Szymańskiego Mieczysława Nr 5205, blok 15, zamieszkałych przed wojną w Gdańsku. Wiadomości proszę kierować na adres „Repatrianta".

**Schneidera Adama**, ostatnio zam. Lwów-Wzniesienie — poszukuje Michlak Anna z rodziną. Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem: Kluczborek, ul. Wandy 17, Śląsk Opolski.

**UWAGA!** Byli więźniowie obozu koncentracyjnego PUSTKÓW — DĘBICA! Ktokolwiek wiedziałby o losie byłego więźnia nazwiskiem **Stafij Stanisław**, proszony jest o łaskawe skierowanie wiadomości do redakcji „Repatrianta".

**Wojdyty Jana**, żony jego Józefy, oraz syna Mariana, zamieszkałych w Mikłoszowie, pow. Lwów, ostatnio przebywjących w Z. S.R.R. — poszukuje Kowal Katarzyna, zam. obecnie: Jelenia Góra, ul. Pocztowa 4 II p., m. 5.

**Wilczyńskiego Eustachego i Wiczyńskiej Nadi** z województwa tarnopolskiego poszukuje Salacka Emilia, zam. Kraków, ul. Kochanowskiego 21 II p.

**Weis Jerzego**, ur. 21.9.1919 r. z Mokrego, ostatnio przebywającego w Radomiu — poszukuje żona Weis Agnieszka, zam. Mokre Śląskie, pow. Pszczyna.

**Wiktorowicz Leon**, ur. 1920 r., s. Stanisława i Anastazji, powołany do wojska 25.6. 1944 r., ostatnia otrzymana wiadomość jest z dn. 2 kwietnia 1945 r., poszukiwany jest przez żonę Wiktorowicz Reginę, zam. wieś Rozumice, p-ta Pilszcz, pow. Głuszczyce Śląsk Opolski.

**Wyleżyńskiego Józefa**, ur. 19.3.1906 r., zam. Warszawa, Leszno 99, zaginionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomości żona. Maria, zam. Wrszawa, Żelazna 103, m. 35.

**Żołędziowski Anatol**, ur. 14 lutego 1924 roku w Łucku, syn Włodzimierza, który od 1942 roku przebywa poza krajem, poszukiwany jest przez rodziców. Ktoby wiedział coś o jego losie proszony jest o podanie wiadomości pod wskazanym adresem: Żołędziowska Maria, Świebodzin, ul. 1 Maja Nr 5.

**Zawiszówna Stefania**, która pracowała w Niemczech u gospodarza w Metgethen Krs. Samlot — jest poszukiwana przez zrozpaczoną makę. Wszelkie wiadomości bardzo prosimy kierować pod adresem: Zawiszka Aleksandra, wieś Złotoria Stara, p-ta Zaręby Kościelne.

## FRĄCZKOWSKIEGO BOGUMIŁA

**ur. 18.IV 1906 r. w Siedlcach, wywiezionego z Warszawy 11 sierpnia 1944 roku do Oranienburga, poszukuje żona z córką Alusią, zam. w Warszawie, Nowogrodzka 19 m. 6**

**UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.**

**Wydawca:** Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. **Redaguje — Komitet Redakcyjny**

**Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4.** Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12

Druk. Zakl. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka", Warszawa, Smolna 12 Z. 825. B-32140